Nr. 108 — We Lwowie, Sobota dnia 10. Maja 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raszkowski, Faubourg, Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. maja.

(Klęska Andrassego w rokowaniach z Szuwałowem. — Obrona polityki Andrassego w *Fremdenblacie*. — Harmonja między Herbstem, Taaffem i Riegerem. — Rieger uznany przewódcą obu stronnictw czeskich. — Program nowego stronnictwa centralistycznego.)

Fremdenblatt dzisiejszy kruszy wreszcie kopje w obronie polityki hr. Andrassego. Fakt ten, że minął 3. maja a Moskale pomimo przyrzeczeń Andrassego pozostali w Rumelji, należało sferom urzędowym w jakikolwiekbądź sposób zgodzić i przedstawić jako rzecz niewinną, a przynajmniej ciężarem swej winy niespadającą na barki austrjackiego ministra spraw zagranicznych. Tembardziej zaś należało to uczynić, że pisma niezależne podniosły właśnie owe grudniowe w delegacjach proroctwa Andrassego i przytoczyły ten ustęp z jego mowy, w którym kompletną realizację traktatu berlińskiego na maj zapowiadał.

Uczyniły więc to za pośrednictwem *Fremdenblattu*, a sposób, w jaki bronią swej sprawy, rzuca dużo światła na obecną sytuację i wykazuje, jak dalece nie Europa a wśród niej i Austrja, ale właśnie Moskwa jest panią tej sytuacji.

Fremdenblatt nie zaprzecza temu, że Andrassy w grudniu zapowiedział w delegacjach, iż do maja traktat berliński wejdzie w życie, bo zresztą stenograficznym zapiskom zaprzeczać trudno, ale [illegible] na oryginalny sposób bronienia swej tezy.

„No i cóż z tego — powiada — że Andrassy na maj wskazał? Czyż miało to znaczyć, że w maju nikt w Europie o sprawie wschodniej mówić nie będzie? Lub miało to dowodzić, że minister był zdania, iż program polityczny, ułożony w Berlinie, wykonany zostanie tak gładko i biegle jak zwykle programy koncertowe? Bynajmniej przecie. Mówił on o maju jako o tym momencie w dziejach bieżących, w którym traktat berliński ma w życie wchodzić. I tak też jest w istocie, a najlepszym tego dowodem jest to, co świeżo powiedział Salisbury w parlamencie londyńskim. Zresztą maj jeszcze się nie skończył, a nim dobiegnie do kresu, spełnią się — a rzecz to niewątpliwa — słowa Andrassego. Książę Battenberg zasiądzie na tronie Bułgarji, Aleko basza obejmie posterunek gubernatora Rumelji, a Moskale poznają, że prawne tytuły, na mocy których okkupowali Bułgarję i Rumelję, zgasły już i że przeto pora nadeszła dla nich wynosić się z półwyspu."

Z tej rzeczy zastanowienia. Zdaniem tedy austrjackich sfer urzędowych traktat berliński wchodzi teraz w życie na wielką skalę, albowiem blizka jest chwila, w której Moskale po[illegible], że wygasły ich prawne tytuły, a blizka chwila, że Battenberg i Aleko obejmą rządy Bułgarji i Rumelji. Tymczasem prawnym tytułem okkupacji moskiewskiej nie był ani książę Bułgarji, ani gubernator Rumelji, tylko traktat berliński. Nie kwestja obsadzenia pewnych posad urzędniczych w Bułgarji i Rumelji, ale traktat berliński dozwalał Moskwie okkupować te prowincje, dozwalał wyraźnie tylko do 3. maja. Zatem w dzień ten wygasły prawne tytuły ich okkupacji, i ani jedna noga moskiewska nie powinna była d. 4. maja znajdować się na terytorjum czy to bułgarskiem czy rumelijskiem. Tak rzecz tę rozumiał nawet hr. Andrassy, kiedy, według świadectwa *Pester Lloyda*, oświadczył Szuwałowowi, że nie może oficjalnie przyzwolić, iż Moskwa do 3. sierpnia ma prawo bawić w Bułgarji i Rumelji, ale nie spuszczając się na prawo [illegible] że do tej daty 3. maja, [illegible] wyniesienie się z półwyspu, nie będzie uważał za intencjonalne i z rozmysłem zamierzone złamanie traktatu berlińskiego; uważał przeto wyznawane przez nich przeszkody techniczne, które ich ewakuację powstrzymały, pod warunkiem wszakże, że natychmiast do ewakuacji przystąpią.

Oświadczenie to Szuwałow przyjął *ad referendum* i odniósł się do Liwadji po decyzję, czy ma się zgodzić na interpretację Andrassego, czy też obstawać przy tem, żeby Austrja formalnie zezwoliła na przedłużenie pobytu do 3. sierpnia. Sam zaś wyjechał do Paryża i Londynu. Tymczasem odpowiedź z Liwadji nie nadchodziła do Wiednia, co naturalnie musiało Andrassego w niesłychanie zły humor wprowadzić. W poniedziałek jeszcze — jak donosi *Daily Telegraph* — w Wiedniu nie wiedziano, jaki los spotkał interpretację Andrassego. „Może z Liwadji odtelegrafowano wprost do Szuwałowa, a nie na ręce Nowikowa — pisze korespondent *Daily Telegraphu* — i dlatego w tutejszem ministerjum (wiedeńskiem) spraw zagranicznych dotąd odpowiedzi nie mają, czem się mocno martwią." W Liwadji zaś oczekiwano rezultatu konferencji Szuwałowa z Waddingtonem i Salisburym, a gdy te konferencje wypadły po myśli Moskwy, wtedy odpowiedziano Wiedniowi, że nad jego interpretacją przechodzą do porządku dziennego, to jest przedłużają okkupację do 3. sierpnia bez względu na to, jak Austrja fakt ten tłumaczyć sobie będzie.

Taki komentarz dodać nam wypadło, dla należytego ocenienia powodów, które skłoniły sfery austrjackie do rozumowania dzisiaj, iż tytuły prawne okkupacji moskiewskiej wygasają w skutek tego, że ks. Battenberg zasiądzie na tronie bułgarskim, a Aleko basza na posadzie gubernatora Rumelji. Że wyjaśnienie nasze nie mija się z prawdą, przekonywa nas o tem sam *Fremdenblatt* w dalszym ciągu zacytowanego artykułu.

„Co się tyczy ewakuacji moskiewskiej — pisze on — to jest już dzisiaj publiczną tajemnicą, że Austrja w tej mierze o wiele surowiej interpretowała traktat berliński aniżeli wszystkie inne mocarstwa. Turcja pierwsza zgodziła się na to, aby dzień 3. maja uważać jako początek a nie koniec ewakuacji. Anglia zaś uznała za właściwe przychylić się do zdania Turcji, która bądźcobądź jest przecie panią Rumelii. Turcji przeto bardziej niż Europy jest rzeczą przyspieszyć lub oddalić tę chwilę, kiedy wejdzie w zupełne posiadanie przyznanej jej traktatem berlińskim prowincji. Jeżeli więc Turcja się zgodziła, to Europa nie przystać nie mogła, zwłaszcza że i tak dość ona zrobiła, zastrzegłszy dla komisji rumelijskiej prawo rekwirowania wojsk tureckich w ciągu tego roku prowizorjum, który zaprowadzony teraz został w Rumelii."

I aby oczyścić do reszty winę Austrji z tego, że Moskale złamali sobie b e z k a r n i e traktat berliński, cytuje *Fremdenblatt* głosy dzienników petersburgskich, które za przyłączenie Bośnii i Hercegowiny wszystką swą żółć na Austrję wylewają. Nie musi być tedy z nami tak źle, — morał wypływający z rozumowania *Fremdenblattu* — jeżeli w Petersburgu gniewają się na nas!

Powinszować tylko wypada dobrego humoru urzędowym sferom austrjackim, jeżeli gniew pism petersburgskich wynagradza je za doznaną porażkę w ostatnich rokowaniach z Szuwałowem. Dobrze bowiem biorąc rzeczy, porażka ta nie jest zwykłem i Andrassemu przytrafiającem się dość często potknięciem się, ale formalną klęską. Złamanie traktatu berlińskiego, dokonane obecnie bezkarnie, zaostrzy apetyt Moskwy.

Jeżeli się jej udało przedłużyć dzisiaj swą okkupację na trzy miesiące, dzisiaj, kiedy ma do zwalczenia wroga wewnętrznego, to czyż można ufać, że ona za wygasłe uzna tytuły prawne swej okkupacji w sierpniu, kiedy do tego czasu zdoła — co jest dziś możebne — pokonać zupełnie nihilistów? A cóż wtedy pocznie Austrja ze swą „surową interpretacją"?

Ostatnie wiadomości *Politiki* co do sprawy czeskiej pochodzą z Wiednia d. 7. bm. i opiewają:

„Cesarz dzisiaj powrócił z Pesztu. Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza ułoży finalnie mowę tronową na zamknięcie Rady państwa. Mowa tronowa zawierać będzie wybitny ustęp co do ugody z Czechami.

„O rozmowie Herbsta z Riegerem otrzymuję następujące ciekawe szczegóły. W ciągu tygodnia, poświęconego uroczystościom srebrnego wesela Najj. Państwa, zapowiedział się dr. Rieger z wizytą do hr. Taaffego. Umówiono dzień i godzinę wizyty, poczem hr. Taaffe prosił dr. Herbsta, aby go zaszczycił odwidzinami dla spotkania się z dr. Riegerem. Dr. Herbst wcale uprzejmie powitał dr. Riegera w przezydjalnem biurze ministra spraw wewnętrznych; właściwy jednak cel porozumiewania się obu przywódzców został o tyle tylko osiągnięty, że dr. Herbst oświadczył, iż niema upoważnienia do czynienia obowiązujących przyrzeczeń dr. Riegerowi. Zaczem dr. Herbst zaproponował, aby po ułożeniu punktów obrad co do porozumienia, sfinalizować je drogą konferencyj, do których Czesi i Niemcy po trzech posłów sejmowych wydelegują, aby porozumienie w zupełności przyprowadzić do skutku. Według moich najpewniejszych informacyj, dr. Rieger przyjął tę propozycję. K o n f e r e n c j e o d b ę d ą s i ę z a p e w n e z a r a z p o Z i e l o n y c h ś w i ę t a c h. Od posłów niemieckich będą zapewne wydelegowani prócz dr. Herbsta pp. Schmeykal i Bareuther."

Narodni Listy stwierdzają, co faktem jest wielce ważnym, że nietylko posłowie staroczescy, ale i młodoczescy upoważnili dr. Riegera do rokowań ugodowych; dr. Rieger jest zatem formalnie uznaną głową narodu czeskiego. Zdaje się, że na żądanie młodoczechów liczbę owych delegatów z trzech podwyższono następnie na pięciu, aby młodoczesi mogli mieć dwóch przedstawicieli; naturalnie dla równości i Niemcy teraz pięciu delegatów wyszlą. Staroczeski *Pokrok* zaś wzywa pragskie dzienniki centralistyczne, aby także przemówiły w sprawie ugodowej, dotąd bowiem milczały.

Wiedeński korespondent *Politiki* donosi: „Co się tyczy obecnego gabinetu, trudno zaprzeczyć, że hr. Taaffe już poczynił szereg kroków, które jasno dają do poznania, że jest głęboko przekonany o potrzebie akcji rządowej, któraby stała ponad stronnictwami; a jak się oraz dowiaduję, przewodniczący tego gabinetu, p. Stremayer w zupełności podziela zdania hr. Taaffego. To, co tutejsze dzienniki prawią o bezwarunkowem wstąpieniu Czechów do Rady państwa, funta kłaków nie warte. W owych sferach politycznych, które decydują, a nietylko bają o polityce, i przodownicy wszystkich stronnictw doskonale wiedzą, że chcąc dla jakiejbądź akcji politycznej lub parlamentarnej Czechów pozyskać, trzeba im uczynić ustępstwa. Do próżnej misy nikogo się nie prosi, a kto nic w zamian nie daje, niczego też wymagać nie może. Ale też przedwcześnie by było, już dzisiaj rozbierać czas i rozmiary tych ustępstw; i jeżeli hr. Taaffe nie chciał tej kwestji rozbierać, to jeszcze to wcale nie było odmówieniem ustępstw. Od nowych wyborów wszystko zależy. Czesi niezawodnie wybiorą takich posłów, z którymiby można przeprowadzić pomyślną kampanię w Radzie państwa, ale którzy też w danym razie zdołają wytrwać w biernej polityce. Dopiero wtedy, gdy rząd i hr. Taaffe obaczą, z jaką Radą państwa mają do czynienia i co z nią przedsiębrać można ku skonsolidowaniu wewnętrznych stosunków, będzie można przystąpić do widomego tych spraw sformułowania, o których dzisiaj tylko ogólnikowo rozprawiać można."

Tymczasem zaszedł we Wiedniu fakt, bardzo ważny dla przyszłych stosunków Przedlitawii, i mile witany przez Czechów.

Jak wiadomo, sprawa okkupacyjna sprowadziła rozbicie się obozu centralistycznego. Przeciwnicy okkupacji pod przewodnictwem dr. Herbsta wystąpili z klubu lewicy, który dotąd trząsł Izbą posłów, utworzyli klub osobny i przysposobili utworzenie stronnictwa całkiem nowego, zwanego w zawiązku „klubem 112", bo tylu było przeciwników okkupacji w obozie centralistycznym. W sprawie okkupacyjnej liga ta mało dokazała, i wszystkie siły zachowała dla akcji wyborczej.

Klub wysadził komitet do ułożenia programu politycznego wobec nadchodzących wyborów do Rady państwa. Komitet ten przyjął przedłożony przez p. Sturma projekt programu, i odesłał do złożonego z pp. Herbsta, Sturma i Beera podkomitetu, d. 6. bm. przyjął niemal jednogłośnie projekt przez p. Beera zredagowany, a przewodniczący p. Gross zwołał na dzisiaj d. 9. bm. wieczór walne zebranie całego klubu.

Projekt ten żąda: 1) reformy rajchsratowej ordynacji wyborczej przez pomnożenie posłów z miast, a zmniejszenie posłów z kurji dworskiej;

2) rozbierając stosunek do Węgier, żąda zmiany wyboru do delegacyj wspólnych (zapewne aby nie kurje krajowe, ale aby cała Izba posłów wybierała; p. r.), tudzież zmiany stosunku delegacji przedlitawskiej do węgierskiej (zapewne aby obie delegacje nie osobno, ale wspólnie obradowały i uchwalały; p. r.); w ogóle zapewnienia parlamentowi większego wpływu na sprawy zewnętrzne;

3) żąda przywrócenia równowagi w budżecie przez pomnożenie dochodów, ale i przez okrojenie wydatków, zwłaszcza przez redukcję wydatków wojskowych, ku czemu potrzebną jest rewizja ustawy wojskowej;

4) żąda utrzymania nabytków konstytucyjnych i dalszego ich rozwijania w duchu liberalnym, i wynurza nadzieję, że wszystkie narodowości zechcą działać w tym duchu na gruncie konstytucyjnym.

5) żąda zachowania zasad ustawodawstwa szkolnego;

b) pod względem ekonomicznym żąda: rozszerzenia pól odbytu dla handlu przedlitawskiego; uczynienia zadość potrzebom kredytu przez odpowiednie nowe instytucje; popierania rolnictwa we wszelkich gałęziach.

Wstęp projektu opiewa: „Podpisani obowiązują się podpisami swemi działać ku spełnieniu tego programu, jako wyborcy, jako kandydaci i w danym razie jako członkowie Izby posłów." Koniec zaś: „Popierać będziemy tylko taki rząd, który zechce wszystkie te zasady orędować w parlamencie."

Do podpisania zaś tego programu przypuszczeni być mają tylko ci posłowie, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali — wyrzucono zatem Suessa i t. p. Klub więc składać się będzie z członków starego i nowego klubu postępowego, tudzież z 5 demokratów. Zarazem uchwalono wyszukać nowe miano dla klubu, gdyż stary wyraz „stronnictwo wiernokonstytucyjne" już stracił znaczenie. Zapewne przyjęte będzie miano: „austrjackie stronnictwo reformowe."

Do *Politiki* telegrafują z Wiednia, że to nowe stronnictwo jest przychylnie dla Czechów usposobione.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Niemiec d. 7. maja.

Świetnym mistrzem jest ks. Bismark w agitacji wśród mas. W roku 1866 umiał dla planów swoich pozyskać proletarjat robotniczy, dzisiaj napędza do szturmu ludność wiejską. Właśnie toczą się obrady w Berlinie nad nową taryfą celną, z kolei oświadczają się mowcy przeciw cłom od zboża i bydła, gdy nagle pada grom z jasnego nieba, list Bismarka do barona von Thüngen z Rossbach w Bawarji. Oświadcza w nim kanclerz, że projektowane w taryfie cła nazwanemi być nie mogą cłami ochronnemi dla gospodarstwa wiejskiego, że ludność rolnicza potrzebuje skuteczniejszej opieki t. j. ceł wyższych. Skarży się dalej, że mimo starań usilnych więcej wytargować nie mógł, bo opierały się jemu „rządy południowe i ministerstwa." Życzyłbym sobie, pisze kanclerz na końcu, aby korespondencja ta nie została pomiędzy nami w tajemnicy, ale raczej stała się jak najszerszym kołom wiadomą. Czynię dla rolników, co mogę, lecz potrzebuję silniejszego poparcia, tak ze strony urzędników, jak i ze strony publicystyki.

Bismark nie żartuje, jak widzimy. Gdy w obozie narodowo-liberalnym i po części w centrum panuje zamięszanie, gdy parlament nie wie co począć, i długiemi odurza się mowami, kanclerz na chwiejące się zastępy wolnego handlu nowe wysyła kolumny. Teraz to zacznie się gwałt pomiędzy chłopstwem. Teraz to sypać się zaczną adresy, padać ministerstwa, i jak gdyby po deszczu wyrastać prawa, pisane na korzyść agraryjczyków. Już oświadczyli konserwatyści, że postawią wnioski odpowiednie, by większe cła na zboże ustanowić. Być może, uda się im to już w tej kadencji sejmowej; być może, wypadnie im jeszcze poczekać. Lecz wówczas sprawdzi się to, co pisaliśmy wam na samym końcu lutego, Bismark zwali winę na liberałów, i pokona ich zupełnie, batalionami chłopskiemi wyprze ich przy wyborach przyszłych ze sejmu.

Pod wpływem tej ważnej nowiny przemawiał Beningsen. Artystyczną jest mowa jego pod względem formy, co do wartości politycznej zbyt poziomą. Nie pojął on doniosłości tego listu, potrącił o niego mimochodem, okiem spokojnem patrzał w przyszłość. Zdawało mu się, że on panem sytuacji. Niestety było to kiedyś. Niegdyś z niecierpliwością wyczekiwał naród cały na to, co postanowią Bismark i Beningsen. Dzisiaj większość konserwatywno-klerykalna rozkazuje.

Wybaczyć mi musicie, że nie podaję wam mów w dosłownem brzmieniu; lecz są to zawsze mowy kilkogodzinne, i ani czas, ani łamy pisma waszego by nie starczyły na wierne ich oddanie. Ważnemi dla nas są głównie polityczne strony tych reform, i na te jak najpilniej zwracamy uwagę.

Organ ultramontański *Germania*, pospieszył nam Polakom na pomoc. Broni nas w artykule: Nihilizm i Polacy, od owego haniebnego zarzutu, zrobionego nam przez prasę moskiewską, że to my winniśmy jesteśmy zamachom na Mezeńcowów i carów. W tym punkcie mogliśmy się sami obronić.

Znany wszystkim ów pełen godności protest pism warszawskich. W Europie zresztą wiedzą zbyt dobrze, kto ojcem nihilizmu. W Niemczech zaś niktby nie wiedział o socjalistach polskich, gdyby nie piorunujące artykuły *Czasu*. Mimo to nie przywiązano do tych pogłosek wielkiej wagi — a protest pism warszawskich rozniosły telegramy po całych Niemczech. Ale dowiadujemy się z *Germanii*, że i w Galicji są podobne jadowite rośliny (Giftpflanzen), które wytępić trzeba. Dziękujemy za tę pomoc organowi „małej Ekscelencji." Wpływ jego rozwielmożni się może w Niemczech, w Moskwie nie ma on i nie będzie miał nigdy znaczenia.

Gdyby centrum chciało obecnie postarać się o odzyskanie jednego przynajmniej z utraconych praw naszych w Księstwie, to byłaby inna sprawa. Ale zdaje się i któż z nas wątpił o tem, że skończy się przymierze całe na kilku platonicznych artykulikach o prześladowaniu Polaków pod zaborem moskiewskim. Nasze klerykały na gwałt tłumaczyć je będą, by pokazać ludowi, jak wielkim jest wpływ ich, jak błogiemi dla Polski owoce ich pracy. Ale takie sztuczki powinny być trochę lepiej maskowane. Znamy się na nich. W Poznańskiem rozpoczęli oni naprzód grę swoją, którą scharakteryzował trafnie krótkiemi słowy Trentowski we wstępie do Pan-

---

6)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

— A niewiasty jak pięknie przystrojone! W kapiących złotem materjach przerabianych rubinami i szmaragdami! A mężczyzni nasi gdy wystąpią w galowych sukniach, to z aksamitu, to całe złotolite...

— Wyglądają na rycerzy z kart! — przerwał Chityński.

Uważaliśmy już, że dość cierpki dla wszystkich a szczególniej dla Szemerlego lekarz, osładzał tylko ton swej mowy, gdy się zwracał do Magdusi. Mówiąc do drugich, nie frasował się wcale w jakich się terminach wyrażał. Nie dbał o żadne formy, gdyż te mu się wydawały rzeczą zbyteczną — kiedy był w dobrym humorze pozwalał sobie kpinków zawsze nieco cierpkich, a gdy się znajdywał w pewnej irytacji humoru nie umiał nad sobą panować. W tę irytację, niesłychane kłamstwa i bezczelność Szemerlego często go wprowadzały — wtedy nad sobą nie panował, i nie raz przyszło mu ze złości skruszyć na kawałki nawet niubioną fajkę — więc dalej mówił:

— Dla tego żeś Niemiec, zdaje ci się, że my Polacy tak łatwowierni, że lada wasze kłamstwo otrzyma wiarę u nas. — Znamy my się na błaznach wszelkiego rodzaju.

— Ale mój stryjaszku, rzekła Magdusia, pocóż nam przeszkadzacie — ja lubię opowiadania różnego rodzaju — lubię zasłyszeć o krajach dalekich, których nie znam wcale — o ludziach co się w swych obyczajach różnią od naszych — więc proszę was panie Szemerle, mówić dalej.

Chityński na te słowa wzruszył ramionami, a Szemerle rzekł z ukosa patrząc na lekarza.

— Ponieważ moje opowiadania obudzają ciekawość wćpanny i myśl jej rozrywają, nie zalęknę się wcale ostrych przygryzek jegomości. Mam tu nawet jedną książkę, niemiecką wprawdzie, bo pochodzi z biblijoteki mego dziada, chociaż p. lekarz nie wierzy aby mój dziad miał własną bibliotekę. Jest w tej książce cudna legenda, należy ona do historji własnej mojej rodziny, chociaż pan lekarz nie wierzy abym miał rodzinę... A ja w tej legendzie niepospolitą odgrywam rolę.

— Jako bohater? czy jako bajkopisarz? rzekł Chityński.

— Dajcie pokój stryjaszku, przeszkadzacie nam. O, proszę was, panie Szemerle, opowiedźcie mi tę waszą jak ją zwiecie legendę...

— Zobaczy pan lekarz, że więcej znaczę na świecie aniżeli mu się zdaje, rzekł śmielszy protekcją Magdusi Szemerle.

— To chybaś wćpan szalony człowiek, żeś porzucił te swoje wielkości dla ubóstwa naszego.

— Tak chciały okoliczności. Tak chciała może i miłość. Dla niej niejeden poświęca znaczenie, bogactwa, wielkość!

— Jużcić nie znać na wćpanu abyś z magnatów pochodził.

— Jowisz w gęś się zamienił chociaż miotał piorunem.

— Pfu! do licha — wstydził byś się waćpan siebie porównywać do Jowisza. Słuchaj że sobie sama tych andronów, rzekł Chityński wstając, ja na to ani cierpliwości ani czasu niemam.

W tem okazali się przy drzwiach oficyny porucznik z Jasiem, w jednej chwili już byli pod gankiem.

— Przerywacie ważne opowiadania p. Szemerlego, rzekł Chityński, historja w książce wydrukowana, a on jest onej bohaterem.

— No to i my posłuchamy! rzekł porucznik, zasiadając obok Magdusi. Czy wolno tych poziomek skosztować? I nieczekając zezwolenia zaczął wybierać niektóre.

— Wćpan nie czekasz, abym pozwoliła, i jesz moje poziomki jakoby własne, rzekła śmiejąc się Magdusia.

— Tak białą rączką wybierane, zbyt są ponętne abym mógł czekać i chwilkę.

— Jedz że wćpan wszystkie, rzekła podając mu talerz, bom je dla wćpana wybrała.

— Czy to być może! rzekł porucznik całując ją w rękę.

— Wszystko dla porucznika! rzekł Szermerle z nieukrytą zazdrością. A jam tak długo na nie ostrzył apetyt!

— Jeszcze dużo jest ich w ogródku! rzekła Magdusia.

— Kto ich tam się doczeka! chyba udam się do Jagusi.

I odchodził skłopotany.

— Dostaniesz wćpan poziomek, krzyknęła za odchodzącym, Magdusia, ale przy wieczerzy, skoro nam swoją legendę opowiesz!

— Są to gruszki na wierzbie! Ja wiem, dodał z głębokiem westchnieniem, że i drugi talerz będzie dla porucznika i niezważając na głośny śmiech obecnych dodał patetycznie:

Bo ja jeden dla nagrody
Obiecane mam jagody,
Gdy porucznik bez zasługi
Dostanie talerz i drugi.

— Brawo! — rzekł porucznik. — To się waści udało.

— Niezupełnie, dodała Magdusia — pan porucznik jako gość ma pierwszeństwo, a wćpan panie pisarzu za piękne wiersze, za piękną powieść otrzymasz nagrodę.

— Z tem wszystkiem, dodał odchodząc — nie mam ja tyle łaski u wćpanny co pan porucznik.

— Nieborak, — rzekł porucznik do Magdusi — jak widzę i on stracił głowę dla wćpanny.

— Abo on ją miał kiedy? — rzekł Chityński — nasz podstarości choć żadnym nie jest magnatem, może się pochwalić, że nadwornego błazna trzyma u siebie, nie pojmuję też cierpliwości mego pryncypała dla tego darmojada. Ja bym go już dawno jeżeli nie przezedrzwi, to oknem był z domu wypędził.

— Zbyt jesteście stryjaszku zajadli dla niego, mnie pan Szemerle mocno bawi.

— A ja lubię prawdę, nie owe bezczelne kłamstwa, nie ufałem nigdy nawet poczciwości ludzi, co się zwykli z prawdą omijać.

— Mnie tam rzeczą obojętną czy on mówi prawdę lub kłamie, lubię się naśmiać z jego konceptów, z jego wierszy! lubię jak mi tym cudacznym niemieckim językiem śpiewa przy gitarze.

— A ja wolę jak ty Magdusiu twoje pieśni nucisz, rzekł Chityński. Twój głos tak czysty, tak donośny, milej dźwięczy niż owe chrapliwe tony jego rozstrojonej gitary, fałszywe one jak wszystko w tem człowieku.

— Kogoż by wasz śpiew nie rozczulił do głębi duszy, rzekł Wyszgird. Dziś z rana nuciliście pieśń jakąś w waszej izdebce. Jam ją usłyszał przez otwarte okno w oficynie, porwałem się, zbudzony uroczym śpiewem. Niewiem czy to była pieśń nabożna, lub miłośna, ale ja modliłem się powtarzając w duszy te tony.

— Była to dumka ukraińska, rzekła Magdusia. Jeżeli wam to miłem, powtórzę ją zaraz.

I zaczęła śpiewać jakąś dumkę dotąd nieznaną tęskną i czułą. Wyszgird był w uniesieniu, Chityński coraz większe i częstsze kłęby dymu wypuszczał z fajki, co zwykle było u niego oznaką jakiegokolwiek wzruszenia, czy zadowolnienia lub gniewu. Jaś przestał bić powietrze pałaszem porucznika, wywijając się z nim po dziedzińcu, a pani Chityńska zbudzona ze snu tą melodją pełną uroku, przybyła do reszty towarzystwa, do którego niedługo przyłączył się i pan Szamota.

Wieczorkiem przed wieczerzą gdy się staruszek zabierał do marjasza z wnukiem swoim, Magdusia rzekła:

— O nie, dziaduniu. Niech jegomość na później odłoży swoją grę, my coś mamy dzisiaj zabawniejszego, bo pan Szemerle ma nam opowiedzieć o sobie samym bardzo piękną powieść.

— Rad będę ją słyszał, rzekł Szamota. Dotąd nie mamy szczęścia znania ani rodziny, ani pochodzenia p. pisarza, musieliśmy go do dziś dzień jako obcego pomiędzy nami uważać. — Nigdyś nam wćpan chyba nawiasowo o sobie nie rozpowiedział, wiemy tylko z ust jego że należycie do znakomitego rodu. Dlaczegoście się więc od tych honorów i zaszczytów usunęli, i z nami przyszli to samotne podzielać życie?

— W tem wszystkiem jest tajemnica, której dotąd wyjaśnić mi nie wolno było. Dziś uważając, tu spojrzał z ukosa na Chityńskiego, że niektóre osoby zdają się podejrzywać moją rzetelność, chcę waszmościom opowiedzieć jeden epizod z mojego życia, i spodziewam się tem zamknąć usta niedowierzającym.

— Różne są wprawdzie koleje w życiu, rzekł p. Szamota, różnym zmianom los nasz podlega, lecz kiedy to tylko jest onych przyczyną, zdaje mi się że wtedy tajemnica jest rzeczą zbyteczną.

— Tak jest, odrzekł Szemerle, w zwyczajnych wypadkach, w jednostajnym biegu rzeczy, w takiem życiu, jakie jest każdego z waszmościów, co rodzicie się, żyjecie i umieracie wśród swoich — wszystko u was można mówić otwarcie, u was nic tajemnicą być nie może, gdyż wiadome wszystkim, i nie ma tej cechy nadzwyczajności, którą moja się egzystencja odznacza! Mnie zaś inne przeznaczenie zakreśliły nieba! Urodzony w wyższej warstwie towarzystwa, wśród zgiełku wielkiego świata, obok tronu nawet, nieprzychylny Akwilon rzucił mnie jak gałązkę róży, na nieznane brzegi, i wśród rozhukanych fal Oceanu błąkam się odtąd na tem nieznanem morzu, i wzdycham do marzeń młodości mojej i do wielkości mych przodków, i do tej bogatej ojczyzny, gdzie za mną tęsknią gorżko.

To wszystko wymówione było tak emfatycznym tonem, z taką pretensją zrobienia efektu, a szczególniej wejrzenia rzucane na Magdusię tak były widoczne w celu zrobienia na niej wrażenia, i obudzenia współczucia dla tej mglistej przeszłości, dla tej nie dość uznanej wyższości, a przytem taką sprzeczność przedstawiała cała postać Szemerlego, gruba, pękata, głupowata, co chciała grać rolę sentymentalną i obudzić podziwienie, że wszyscy obecni parsknęli głośnym śmiechem, oprócz jednej Magdusi.

Ona oparta łokciem na stole, zwiesiwszy główkę niedbale na rękę, czarnemi i smutnemi oczyma patrzała na Szemerlego, i zdawała się nie tylko wierzyć temu co mówił, ale podzielać jego tęsknotę.

teonu: „Wężową chytrością wyprowadzili nas w las i dzielili się władzą z wrogami, również uciemiężenia naszego żądającemi.“

Marsylia 3. maja.

Piękny widok przedstawia się oczom podróżującego dojeżdżając parowcem do portu Marsylii; jest to niejako nagroda za doznane znużenie i osłabienie chorobą morską, której niestety każdy pierwszy raz robiąc wycieczkę morzem, doznać musi. Kilka kilometrów zdala pierwszy przedmiot, który się spostrzega jest to kościół „Notre Dame de la Garde“ położony na dominującem wzgórzu całej Marsylii. Jest to dawna świątynia podług planu sławnego Esparandieu zbudowana, z wieżą 250 stóp wysoką i dzwonem 200 cetnarów ważącym, zkąd przecudny widok na całą Marsylię, na port, na zamek If, gdzie niegdyś Mirabeau więzionym był. Sam kościół wewnątrz ozdobiony jest pięknemi freskami i dosyć cennemi malowidłami a przedewszystkiem odznaczają się przeróżne wota, ofiarowane tamże przez tych, którzy szczęśliwie podróże morskie przebyli i od różnych niebezpieczeństw wyratowanymi zostali.

Marsylia liczy mieszkańców do 330.000 główne miasto departamentu ujścia Rodanu, największe miasto portowe Francji, które odznacza się przedewszystkiem swemi stosunkami handlowemi ze Wschodem, Afryką i Włochami.

Marsylia została założoną 600 lat przed nar. Chr. przez Greków. W roku 49 przed Chrystusem została zdobytą przez Juliusza Cezara i wcieloną do państwa rzymskiego. Po upadku tegoż przeszła Marsylia do Wizygotów, Franków. W 10. stuleciu posiadała własnego wicehrabiego (Vicomte de Marseille); potem 1218 jako wolne miasto, aż wreszcie w XIII. stuleciu miasto się poddało Karolowi d'Anjon. Od roku 1481 Marsylia została całkowicie wcieloną do Francji, jednakowoż z zatrzymaniem dawnych praw i swobód, dopiero w roku 1660 Ludwik XIV. ogołocił ją ze wszystkich prerogatyw.

Założenie portu jest nadzwyczaj rozległe, przestrzeń tegoż 5 kilometrów wynosi, i dzieli się na stary i nowy port, który znowu z 5 portów mniejszych się składa. Stary port jest długi a wązki, broniony przez dwa forty St. Jean i St. Nicolas. Tuż przy starym porcie wznosi się kościół katedralny, nowa budowa w stylu byzantyjsko.-romańsk. z białego i czarnego kamienia podług planu architekty Vandoyer. W przeciwległej stronie piękny budynek tak zwany Residence imperial, a obecnie Chateau du Pharo (szpital).

Zacząwszy od samego starego portu prawie do połowy miasta prowadzi sławna, piękna, wspaniała ulica la Cannebiere, która dalej łączy się z ulicą Rue Noailles, również wspaniałą i stanowiącą jedną całość, która zakończa się placem wysadzonym drzewami, Allées de Meilhan.

Jest to najpiękniejsza część miasta Marsylii gdzie największy ruch panuje, którędy codziennie prawie każdy mieszkaniec przejść musi. Jak wyżej powiedziałem ulica nadzwyczaj szeroka, bo sam trotoar po jednej i drugiej stronie po 6 sążni zajmuje. Najpiękniejsze kawiarnie, hotele pierwszorzędne, najwspanialsze magazyny tamże się znajdują. Idąc od starego portu ulicą Cannebiere po lewej stronie wchodzi się do Cours Belsunce, jest to ulica również szeroka, piękna i wspaniała, wysadzana drzewami, ulubione miejsce mieszkańców Marsylii, gdzie od wschodu słońca do północy największy ruch zauważyć można. Przy końcu tejże ulicy wznosi się piękny monument biskupa Belsunce, który w r. 1820, gdy dżuma grasowała w Marsylii i 40.000 mieszkańców tejże ofiarą padło, sam jeden ducha nie stracił i pomoc z całem zaparciem się siebie każdemu niósł.

Kilkadziesiąt kroków dalej wchodzi się w ulicę d'Aix, która jest zakończona wspaniałą bramą tryumfalną Arc de Triomphe, w 1823 r. zbudowaną, później zaś ozdobioną reliefami z bitew napoleońskich przez sławnych artystów Ramey i Dawida d'Angers. Po prawej zaś stronie idąc ulicą Cannebiere wchodzi się w piękną ulicę St. Ferréol, która nie odznacza się wprawdzie tak wspaniale urządzonemi magazynami jak Cannebiere, Rue Noailles, Cours Belsunce, ale za to swem niezrównanem bogactwem. Przy końcu tejże ulicy en face wznosi się piękny gmach prefektury. Idąc ulicą Cannebiere tuż naprzeciw ulicy Belsunce rozpoczyna się mały Cours des fleurs, dalej Rue de Rome i prawie 2½ kilometry długa Promenade du Prado. Po lewej stronie Cours de fleurs spostrzega się monument Piotra Puget'a, sławnego rzeźbiarza urodzonego 1622 w Marsylii. Bezwarunkowo najpierwsze miejsce pomiędzy budowlami w Marsylii zajmuje Muzeum sztuk pięknych, Musée de Longhamps przez sławnego Espérandieu zbudowany, ze swoim pięknym ogrodem botanicznym i zoologicznym, o czem później szczegółowo pisać będę.

W krótkości pozwoliłem sobie dać opis miasta Marsylii, a to z przyczyny, że mając zamiar nadsyłać opisy szczegółowe, łatwiej każdy ze szanownych czytelników zorjentować się będzie mógł.

Dziennik pod tytułem *La Vie*, który w szczególności jest poświęcony ludziom, którzy długo żyć chcą i zdrowie swe szanują, zawiera listę osób historycznych, żyjących więcej jak 100 lat:

Doktor Politiman żył lat 140, wypadek nadzwyczaj ciekawy i zadziwiający, tem więcej że zacny pan lekarz miał zwyczaj od lat 25 życia swego zacząwszy codziennie upijać się. Wprawdzie rozpoczynał to szlachetne zajęcie dopiero odwiedziwszy wszystkich swoich pacjentów, i do końca życia swego ten nałóg był jego udziałem tak dalece, że na dzień przed śmiercią z powodu trunku był nieprzytomnym.

Desmond, Irlandczyk, hrabia, żył 146 lat, o którym różne anegdoty z jego życia wiekowego opisuje sławny filozof angielski Fr. Bacon.

Tyler Jan żył 133 lat, i tem więcej zasługuje na uwagę, że Tyler był pracownikiem w kopalni węgli kamiennych do lat 115, a każdemu bardzo dobrze wiadomo, że podobna praca najbardziej podkopuje zdrowie.

Forestier żył lat 146.

Wunder lekarz, najdłużej żyjący w Niemczech, 146 lat, a który zostawił ciekawe i cenne dzieło, jak trzeba postępować, by żyć długo i dzieło to dopiero rozpoczął pisać w 120 roku życia swego.

Drakenberg, sławny marynarz floty duńskiej, żył lat 146.

Tomasz Parr żył lat 152. Życie tego starca wzbudza niezrównane zajęcie, a imię Parra jest tak znane w Anglii, jak imię Shakespeara, Cromvella lub Walter Scotta.

Surrington wieśniak z Norwegii, żył pracując w pocie czoła przez całe swe życie. lat 160.

Jenkins hrabia d'York żył 169 lat.

Rowir, Węgier, żył lat 172.

Czarten, Węgier, żył lat 185.

Kentigern, fundator biskupstwa Glasgow żył 185 lat.

Wreszcie pewien Moskal (nieznany z imienia) a o którym gazeta francuska *St. Petersb.* z Czerwca r. 1825 pisze, a która zasługuje na wszelką wiarę, że w Moskwie umarł tegoż samego roku 1825 pewien bogaty Moskal mając lat 202.

Marsylia d. 3. maja.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi się podzielić z szanownymi czytelnikami wrażeniem, jakiego doznałem w tym rozległym grodzie portowym, tej pięknej Marsylii, trzeciorzędnem mieście Francji, z powodu otwarcia od dawnych lat niebyłej tutaj wystawy rolniczej, przemysłowej, marynarskiej i sztuk pięknych. O godzinie 10. zrana w przytomności prefekta departamentu, prezesa wystawy p. Helna du Fretay, mera miasta, wszystkich wyższych urzędników cywilnych, władz wojskowych, duchowieństwa, tysiąca wybranych i zaproszonych na ten cel osób, i pod okiem niezliczonego tłumu ludności Marsylii, przy odgłosie hymnu narodowego, huku moździerzy, i przy ogólnym zapale towarzyszącej licznej publiczności, została otwarta wystawa na placu Św. Michała, gdzie różnego rodzaju 928 maszyn się znajduje, a z tych 60 parowych jak różczką czarodziejską na dany znak w ruch puszczone zostały. Miasto szatę świąteczną przybrało. Wszystkie ulice trójkolorowemi chorągwiami ozdobione, kamienice różnemi festonami i transparentami, a tłum niezliczonej ludności z rozweseloną twarzą rozprawiając i gwarząc, snuje się ulicami. Pociągi osobne z Paryża i Nicei, jako też od strony Włoch przybyły na ten cel; na ulicach mnóstwo cudzoziemców spostrzedz się daje; prawie na każdym kroku ucha przechodnia dolatuje inny dźwięk mowy, to odrębny akcent francuski, to wyraz włoski, angielski, lub niemiecki, turecki i arabski, a nawet i szorstki moskiewski.

Bezwarunkowo pierwsze miejsce tak co do przyozdobienia, jak co do swej szaty świątecznej zajmują ulice Cannebiére, Noailles, Cours Belsunce i St. Ferréol, które już same przez się dominują swoją wspaniałomyślnością i okazałością, a tem więcej przybrane w szaty godowe. Każdy sklep udekorowany wybrednie, każdy hotel wspaniale ustrojony, jedną kamienicę trudno znaleźć, by przyozdobioną niezostała, a dodać jeszcze należy, że przez całą długość wszystkich trzech ulic miasto swem kosztem flagami narodowemi udekorowało — słowem, Marsylia przybrała całkiem inną postać, a całość nadzwyczaj piękny i zachwycający obraz przedstawia.

Samo miejsce wystawy plac św. Michała nie jest duże, znacznie mniejsze od placu krajowej wystawy we Lwowie, tak dalece, że komitet na ten cel przyłączył pół kilometra długą ulicę Boulevard Chave i po obu stronach parkanem ogrodził, tym sposobem otworzyła się znaczna bardzo przestrzeń.

W środku placu wystawy odznacza się swoją wspaniałością znacznych rozmiarów kląb egzotycznych plant, z którego wnętrza wytryska w różnych formach i kształtach woda, oblewając cały kląb, tak że jak za szkłem się wydaje. O samej wystawie szczegółowo pisać będą, dzisiaj celem mojej korespondencji jest tylko ogólny obraz dnia — i wieczora — czarującej iluminacji!

Z uderzeniem godziny 8. i na dany znak z działa, prawie w okamgnieniu całe miasto i port oświetlone zostało. Z umysłu przeszedłem odleglejsze i mniejsze ulice i przekonałem się, że zapał ogólny panuje, gdyż prawie każda ulica, każdy dom oświetlonym został.

Lecz całe wysilenie nadania wieczornego piękna Marsylii jednoczyło się w centrze miasta i w porcie — trudno coś bardziej czarującego zobaczyć. Cannobiére, ulica Noailles, alea de Meilhan, Boulevard du Musée, Cours Belsunce, wreście Rue St. Ferréol przez całą swoją długość po obu stronach były ozdobione lampionami różnokolorowemi w formie festonów spadających jednym rzędem, a milionowemi światkami gazowemi drugim, nieco wyższym rzędem. Oprócz tego wszystkie kawiarnie, hotele, sklepy, siliły się rywalizując pomiędzy sobą w oświetleniu. Ulica St. Ferréol nadomiar prawie słonecznego oświetlenia — jeszcze i światłem elektrycznem została oblaną — tak że śmiało powiedzieć można, że na ulicach Marsylii tego wieczora do 2. godziny po północy jak wśród południa dnia letniego przechadzać się było można. Cóż szanowny czytelnik na to powie, gdy dodam, że około godziny 11. na dane hasło równocześnie te ulice różnorodnemi bengalskiemi ogniami oświecone zostały — był to tak wspaniały i czarujący widok, że trudno biednemu śmiertelnikowi go opisać; a ścisk i tłum ludności był taki na ulicach, że literalnie postąpić nie było można, i słyszałem rozmowy wiekowych mieszkańców Marsylii, że niepamiętają takiego napływu ludności; gdyż śmiało twierdzić można, że tak jak Marsylia liczy 330.000 ludności, mało kto w domu pozostał, tylko wszystko wyszło, by zachwycać się tym niezrównanym widokiem pięknym. Muzyki na kilku miejscach usawione na przemian różne utwory odgrywały. Na pochwałę mieszkańców Marsylii dodać trzeba, że pomimo tego kroćiowego ścisku, tysięcy kare. powozów, fiakrów, omnibusów, wreście ciągle kursującej kolei konnej żadnego wypadku nie było, i cała inauguracja dzisiejsza w największym spokoju i porządku wzorowym się odbyła.

Ostatnie chwile Rady państwa.

Wiedeń 6. maja. Dzisiejsze obrady Izby posłów mają na sobie widoczne piętno znużenia. Chwile jej są policzone. Za kilka dni skończy się „das lange Parlament“, więc też machinalnie załatwia. po większej części bez dyskusji, sprawy na porządku dziennym będące. sama nie wierząc, aby uchwały jej miały jaki posłuch u rządu. Przebieg dzisiejszego posiedzenia jest następujący:

Dep. Roser wnosi interpelację do ministra handlu w sprawie znaków fabrycznych w traktacie handlowym z Rumunią wobec nowej ustawy rumuńskiej o tychże znakach.

Na porządku dziennym są obrady nad rezolucjami wniesionemi przez komisję budżetową, tudzież przez mowców w dyskusji budżetowej. Uchwalono kilkanaście rezolucyj, z których ważniejsze są następujące:

„Wzywa się rząd, aby jak najwcześniej poddał rewizji ustawę cementniczą“. „Wzywa się rząd, aby wniósł projekt zmiany ustawy z d. 2. października r. 1865 o zwolnieniu od opłat pocztowych w duchu ograniczenia tychże zwolnień“. „Izba wyraża surową naganę za niezastosowanie się rządu do uchwalanych corocznie od r. 1872 rezolucyj o uregulowanie stosunków prawnych między państwem a galicyjskim i bukowińskim funduszem indemnizacyjnym“. Uchwalona bez dyskusji.

Co do znanej rezolucji dep. Mieroszowskiego w sprawie uregulowania rzek galicyjskich, komisja budżetowa projektuje krótsze i ogólniejsze brzmienie następujące: „Wzywa się rząd: 1) aby połączył w jedno wszystkie sprawy regulacji rzek; 2) aby starał się o jednolity i racjonalny system w robotach; 3) aby unikał rozdrobnienia funduszów; 4) aby szczególniej zwrócił swą uwagę na szkody z powodzi w Galicji“.

P. Weiss w miejsce punktu czwartego wnosi ogólnikowo: „aby baczył na zaradzenie szkodom z powodzi“, bo i w innych krajach podobne zachodzą klęski.

P. Grocholski żąda osobnego głosowania nad wnioskiem Weissa komisji budżetowej, gdyż punkt czwarty wniosku komisji może ostać się obok wniosku Weissa. W głosowaniu przyjęto rezolucję z poprawką Weissa, ale bez punktu czwartego wniosku komisji.

Rezolucję p. Czerkawskiego w sprawie wynagradzania katechetów po szkołach ludowych z funduszu religijnego połączyła komisja budżetowa z rezolucją p. Kronawettera podobnej treści, i nadała im formę następującą: „Wzywa się rząd, aby jeszcze w roku 1879 wniósł projekta, wymienione w rezolucji z d. 19. października r. 1875, mianowicie: projekt, któryby załatwił sprawę, o ile z majątku funduszu religijnego mają być pokrywane koszta nauki religii po szkołach ludowych i średnich; dalej projekt o zasadach administracji i używania majątku funduszów religijnych; nakoniec projekt o zapowiedzianej ustawą z dnia 7. maja roku 1874 ustawie co do ukonstytuowania i reprezentacji gmin kościelnych.“

Rezolucję dep. Hausnera o utworzeniu wydziału lekarskiego we Lwowie przekazano komisji edukacyjnej.

Rezolucję dep. Wolskiego o ograniczeniu postępowania objektywnego w sprawach drukowych na wypadki, w których autorowi nie można wytoczyć oskarzenia, przyjęto bez zmiany.

W skutek wniesionego żądania dep. Steudla, komisja przedłożyła następującą rezolucję: „Wzywamy rząd, aby wyniki rozpoczętego — jak sam zapewniał — badania nierzetelnej procedury przy interesach kredytowych, zakomunikował Radzie państwa po jej ponownem zebraniu się, i ewentualnie wniósł także odpowiednie projekta.“ Dr. T o m a s z c z u k oświadcza, iż będzie głosował za tą rezolucją, chociaż mu w dwóch kierunkach wydaje się ona zbyt ciasną. Lichwa jest tak głębokiem złem, iż niepodobna traktować ją bez związku z wielu innemi socjalnemi i ekonomicznemi urządzeniami. Rząd powinienby się zastanowić nad tem, czy potrzeby kredytowe drobnego włościaństwa dostatecznie są zaopatrzone. Z drugiej strony skutki faktyczne ustawy z d. 19. lipca 1879, nie są dostatecznie zbadane. Na Bukowinie np. dotąd nie ustały straszliwe następstwa lichwy. Zubożenie ludności i wywłaszczenie jej przybierają tak okropne rozmiary, że ludność opuszcza swoje siedziby, wynosi się do sąsiedniej Rumunii, tam organizuje bandy rozbójnicze i wraca do kraju rabując po drogach. Rezolucja wniesiona zniewoli zapewne p. ministra do zarządzenia dochodzeń także na Bukowinie, i do zajęcia się interesami małej posiadłości.

Rezolucję komisji budżetowej przyjęto bez zmiany.

Nastąpiły sprawozdania komisji edukacyjnej i ekonomicznej o petycjach, z których nas najwięcej obchodzi petycja o należytą reorganizację wydziału teologicznego przy uniwersytecie Jagielońskim. Zabrał głos dla poparcia jej dep. Weigel i wskazawszy na niewłaściwy od r. 1848 stan tego Wydziału, mającego nieraz dwu tylko profesorów, z których każdy wykłada pięć przedmiotów, domaga się od rządu rychłego a gorliwego zajęcia się reorganizacją jego, zwłaszcza, że jest teraz biskup stały, z którym można o tem się porozumieć. Petycję tę odstąpiono rządowi do dokładnego zbadania w duchu przychylnym (*eingehende Würdigung*).

Petycję n i ż s z e j s ł u ż b y p r z y ż u p a c h s o l n y c h w Wieliczcz i Bochni o zrównanie ich poborów, czasu służby i zaopatrzenia z resztą c. k. sług rządowych, tudzież p e t y c j ę W y d z i a ł u p o w i a t o w e g o w K o ł o m y i o produkcję soli bydlęcej i zniżenie jej cen, odstąpiono rządowi do — rozważenia.

Następne posiedzenie we czwartek.

Tajemnica galicyjska.

Sprawa zarządu poczt i telegrafów w różnych dziennikach a w szczególności kilkakrotnie w nowszym czasie w *Gazecie Narodowej* nietylko co do jej ujemnej ale i co do organizacyjnej strony poruszona, wymaga koniecznie niektórych wyjaśnień; choćby nie w innym celu jak, by w przyszłości mieć jakie dane i uniknąć takiego sofizmatycznego zbycia przez pana ministra w czasie interpelacji naszych posłów.

Dostarczamy je o tyle chętnie, że jeśli nie narazie to może w przyszłości przyczynimy się do ulżenia losu tych, którzy poświęciwszy się temu zawodowi pracują jak sam p. minister oświadczył przy nawalnej pracy a bardzo skąpych widokach awanzu. Powiedzmy przy żadnych — lecz dlaczego?

Cofnijmy się o kilkanaście lat wstecz i zacznijmy od kolejnej analizy zarządu telegrafu, od czasu gdy zarządy spoczywać musiały absolutnie w ręku obcokrajowców. W interesie tych było sprowadzać z swoich krajów urzędników którzy jako „muster Beamte“ aplikując się często nie tyle do urzędu jak do względów swoich przełożonych, zdołali w krótkim czasie otrzymać wyższe i znaczne posady w kraju.

Zarząd telegrafów nie istnieje bowiem tak długo jak poczty i nie zdołał się dotychczas wyłamać z pod rządów obco krajowców z której to przyczyny urzędowanie ich zostanie najdłużej po niemiecku.

Pierwsi antenaci telegrafu przysłani do kraju byli dawni bombardierzy, którym niemożna było nie co do wykształcenia zarzucić jedynie tylko co do ich postępowania wobec kilku śmiałków krajowców, którzy jako pierwsze jaskółki około 1858 i 1860 roku odważyli się wedrzeć w tajemnice telegrafów.

Pierwsze posady tych śmiałków, którzy w kraju między swojemi ostać się nie mogli, były w Dalmacji — na pograniczu — na Węgrzech lub w lombardzko-weneckiej części. Zaś z tych panów bombardierów przymusowo tu aklimatyzowanych wyrobił się cały zastęp przeważnie dzisiejszych przełożonych i starszych urzędników — nie kładąc tamy dobroczynności ministerstwa które nas od czasu do czasu obdarza takimi ludźmi.

Zabawna historyjka z bardzo niedawnego czasu świadczy najlepiej o tych panach.

W roku 1863 pan inspektor Pfeifer powiedział naczelnikowi stacji stanisławowskiej w czasie jego przedstawienia się, gdy ten ośmielił się brodę zapuścić „życzyłbym widzieć pana w półgodziny przepisowo ubranym“ — a p. H. nie miał nic pilniejszego, jak pójść do najbliższego golarza i swoją brodę przekształcić na bokobrody.

Po panu inspektorze Pfeifferze przyszedł pan Czernohorsky a obecnie p. Lescheuer, wszyscy Czesi czystej wody, a że ci panowie do wyższych posad protegują i polecają swoich landsmanów, którzy nietylko nie umieją, jak p. minister żąda, po galicyjsku, ale trudno ich nawet w własnem narzeczu zrozumieć.

Naprzykład pewien oficer żandarmerji wstępuje do telegrafu, z czasem zostaje zarządcą stacji w Landek w Tyrolu. Chcąc w roku 2874 osiągnąć posadę kontrolora we Lwowie, musiał się wykazać, iż jest biegłym w mowie polskiej, zdaje więc przed p. starostą w Landek egzamin z polskiej mowy i zostaje też mianowanym.

Żałujemy, że dzieje nie przechowały nam bliższych szczegółów tego galicyjskiego egzaminu w Landek i w jakiej mowie i narzeczu on się właściwie odbywał.

Drugi może lepszy wypadek został poruszony przez *Gazetę* przed nominacją sekretarza przy dyrekcji telegrafu.

Pewien wiedeńczyk będąc dłuższy czas w Tarnowie, poszedł jako inspicient do Wiednia, przeniesiony z powodu „Nationalgehässigkeit“.

Pomimo tego wraca w kika lat do Lwowa już jako komisarz — a obecnie pomimo, iż słowa nie umie ani po polsku ani po galicyjsku, został sekretarzem.

On dit że kopie telegramów do wszystkich gazet i redaktorów robione, które się codzień p. dyrektorowi odnosić musiało, miały się przyczynić do poparcia kandydatury pana sekretarza (co „Gołąbki na Łyczakowie najlepiej będą wiedzieć).

Obecnie jest do obsadzenia posada komisarza, i jak się z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy, jest kandydatem jeden „der sich im Jahre 1863 Verdienste gesammelt.“

Pytamy w czem leży wina? Przecież niepodobna, by pomiędzy kilkudziesięcioma młodymi urzędnikami Polakami, żaden nie był zdolny do wyższej posady, a na kilkanaście wyższych posad, jak to już raz poruszyliśmy, są zaledwie trzej Polacy. Otóż śmiało powiedzmy, wina leży w niedolnem kierownictwie i protegowaniu swoich landsmanów.

Nieudolność tych panów stwierdzamy następującemi faktami:

Zajęcie Bośnii i Hercegowiny spowodowało ministerstwo wysyłać w czasie wojennym wszystkie nakazy w drodze telegraficznej,

Przy drugiem powołaniu, które nastąpiło 16. sierpnia 1877 nadała tutejsza jeneralna komenda wiele depesz powołujących pod broń, a mianowicie między innemi jedną o dwóch adresach do Tarnopola, która aż po reklamacji dotyczących władz na dniu 2. września 1877, zatem o 18 dni później wyekspedjowaną została.

P. kontrolor L. zwalił wprawdzie całą winę na telegrafistkę, że owego telegramu nie wydała — pytamy się jednak od czego są p. kontrolorowie.

Naczelnik stacji w Złoczowie telegrafuje w piątek przed Wielkanocą, że zasłabł ciężko i musi się do łóżka położyć i prosi o natychmiastową substytucję.

Donosiliśmy już w swoim czasie w numerze poświątecznym o tym wypadku skarżąc się iż urząd telegraficzny był przez pięć dni zamknięty.

Pytamy się p. dyrektora czy publiczność dla telegrafu lub czy telegraf dla publiczności. Pan dyrektor widać lekceważy naszą publiczność kiedy nie wysłał żadnego urzędnika na zastępstwo do Złoczowa, co mogło zaledwie kilkanaście złr. kosztować, a któreby się były w dwójnasób wróciły — narażając strony i rząd na wielkie straty.

Sądząc, że i to można było przy dobrej chęci załatwić w ten sposób, że przeznaczonego substytuta do Brodów gdzie jest pięciu urzędników, z których jeden zachorował, wysłać nieco prędzej do Złoczowa, by jedynego urzędnika zastąpił.

Są to tylko pojedyncze dowody „der deutschen Protektion und der deutschen Wirtschaft in Galizien.“

Z zaboru moskiewskiego.

Czasowi donoszą z prowincyj zabranych, iż propaganda socjalistyczna przynosić tam zaczyna praktyczne owoce. W dziewięciu miejscowościach w Berdyczowskim powiecie szlachta czynszowa zabrać miała nazajutrz po świętach większym właścicielom pola zasiane i przywłaszczyła je sobie przemocą. W Chodorkowie u obywatela p. Lewandowskiego włościanie zabrali pole zasadzone burakami, rozorali je i zasiali jarzyną. We wszystkich tych wypadkach udano się do jenerał-gubernatora Czortkowa z żądaniem pomocy i opieki przeciw gwałtowi; lecz on miał oświadczyć, że niema dostatecznych sił, aby wszczynać spory z chłopami i odebrać im to, co sobie przywłaszczyli i odesłał poszkodowanych na drogą sądową, a to już po ogłoszeniu stanu wyjątkowego i nadaniu mu rozległej władzy.

W Władysławiu, majątku apanażowym w powiecie kamienieckim, kilku chłopów przyszło do starosty (to samo co sołtys) i zbili go, robiąc mu wymówki, że nie odbiera dzierżawcom ziemi i nie rozdaje jej pomiędzy włościan. Mirowy pośrednik, to jest sędzia, który, jak wiadomo, jest zwykle najgorętszym wyznawcą nihilizmu, orzekł, że chłopi byli pijani, a starostę zrzucił z urzędu.

Moskwa.

Petersburg 3. maja. Do *K. Ztg.* piszą: Wiedziano już od kilku dni, że w twierdzy Petro-Pawłowskiej ma być wykonany jakiś wyrok śmierci, ale ani nazwiska delinkwenta, ani dnia i godziny stracenia nie można się było dowiedzieć. Wczoraj z rana dopiero różne przygotowania w pobliżu twierdzy zwróciły uwagę publiczności. Zaczęła się ona tedy gromadzić, i była tego mniemania, że albo Sołowiew albo Michajłow (woźnica zabójców Mezencowa) będzie stracony. Bataljon piechoty i kilka sotni kozaków utworzyły szpaler, a prócz tego kilkuset policjantów było na miejscu. Przed godz. 10. wyprowadzono z więzienia młodego człowieka, odzianego w suknie aresztanckie. Byłto Włodzimierz Dmitrijew Dubrowin, podporucznik, dymisjonowany już po uwięzieniu. I powieszono go. W pół godziny oderznięto zwłoki z szubienicy i pogrzebano na miejscu. Zrobił on początek. Za nim pójdzie wielu innych. Sołowiew bowiem wyznał wszystko, co wiedział, i w skutek tego uwięziono wielu najniebezpieczniejszych nihilistów. Sołowiew ma być wielkim zwolennikiem szampana i wykwintnych biesiad.

Dozorcy piją razem z nim i wyciągają go na słówka. Po pijanemu wygaduje wszystko. Naboków, minister sądownictwa, do którego przed kilku dniami najznakomitsi adwokaci udali się z prośbą o uwolnienie Stasowa (który z. r. złożył porękę za Sołowiewa), miał do nich przemowę, w której nadmienił, iż cieszy się, że żaden z liberalnych adwokatów — z wyjątkiem chyba Olchina — nie jest na serjo skompromitowany. Stasów i Urusow będą zapewne wnet wypuszczeni. U Stasowa, człowieka bardzo poważanego, znaleziono wiele do propagandy nihilistycznej odnoszących się pism, ale nie pozostawał on w żadnych bezpośrednich związkach z partją rewolucyjną, tylko podejmował się obrony młodzieży zawikłanej w procesa, a ponieważ młodzież miała zaufanie do niego, przeto znosiła do niego wszystkie pożądane i niepożądane dokumenta. Stasow nie chciał być denuncjantem, upominał młodzież po ojcowsku, i na podejrzenie, że miał z młodzieżą stosunki, został zamknięty. Drugą ważną wiadomością jest, że odkryto mordercę Mezencowa. Jestto szlachcic moskiewski T u r y k o w. Nazwisko jego wyjawił kuczer faetonu, w którym spiskowi z miejsca czynu zmykli. Kuczer ten już od dłuższego czasu jest uwięziony, ale nie można go było zniewolić do żadnych zeznań. P. Krach dyrektor Tattersalu petersburgskiego. Sprowadzony do twierdzy, w szeregu przedstawionych sobie więźniów, poznał kuczera — nazywającego się Michajłowem. Ten przyrzekł porobić zeznania, jeżeli mu będzie zagwarantowane życie, a powtóre jeżeli będzie miał obronę przed swoimi towarzyszami. Przyrzeczono mu to przez połowę, i wtedy Michajłow zeznał, iż zabójcą jest Turyków, mieszkający obecnie w Genewie. Zeznał także, iż przez znajomych wciągnięty do spisku, onego dnia został losem naznaczony do funkcji woźnicy. Napróżno prosił się, iż nie umie powozić. Nic nie pomogło. Musiał codziennie brać lekcje kuczerskie i ubrano go w liberję. Gdyby onego dnia nie był powozil, byłby na miejscu został zabity.

Rząd moskiewski zażądał od Szwajcarji wydania Turykowa, który się znajduje jeszcze w Genewie. Rada związkowa nie chciała o tem nic słyszeć. Rząd moskiewski przyrzekł, iż go postawi przed zwykły sąd przysięgłych i nie będzie traktował jako winowajcę politycznego. Szwajcarja nie odpowiedziała jeszcze, ale Moskale spodziewają się pomyślnej odpowiedzi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nihiliści przegrali w swej grze hazardownej. Wszyscy podejrzani znajdują się już w więzieniu, a małą liczbę tych, których jeszcze rząd nie zna, czeka ten sam los. — Instytucja stróżów przedkamienicznych weszła już w życie, a naczelnik miasta wydał dla nich instrukcję, według której nie wolno im spać, lecz ciągle stać na ulicy przed kamienicą i uważać, aby nikt nic nie przylepił na murach, tudzież na to, kto obcy wchodzi do kamienicy i do kogo. Natychmiast mają o tem dawać znać do policji.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 8. maja. Przewodniczący prezydent miasta, dr. Jasiński. Obecnych radnych 54.

Przewodniczący zagaił posiedzenie następnemi słowy, których radni stojąc wysłuchali:

„Szanowni panowie! W stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu kilku lat ostatnich, dali niektórzy obywatele m. Lwowa dowody wielkiej ofiarności, z głębokiego poczucia obowiązków przyczynienia się do dobra publicznego. Dziś nowa, świetniejsza jeszcze od dawniejszych powstaje fundacja ś. p. Romana Ducheńskiego, który cały swój długoletnią wytrwałą a poczciwą pracą uzyskany majątek, oprócz kilku stosunkowo małych legatów, poświęcił na cel dobra publicznego, a wiedząc z własnego doświadczenia, że rzemiosła u nas potrzebują poparcia, by się mogły wznieść do wysokości, jakiej dosięgły w innych krajach, gdzie przemysł stanowi główne źródło bogactwa krajowego — postanowił utworzenie stypendjów po 150 złr. rocznie dla biednej młodzieży rzemieślniczej uczęszczającej do szkoły przemysłowej. Oto myśl przewodnia fundacji ś. p. Romana Ducheńskiego. Cześć i hołd jakie dziś oddajemy pamięci szlachetnego fundatora, przejdą w najpóźniejsze pokolenia, a te patrząc już na owoce tej fundacji, z uczuciem najgłębszej wdzięczności wspominać zawsze będą imie zacnego a tak dla miasta naszego jak i całego kraju wielce zasłużonego męża. Oto pomnik trwalszy nad wszelkie marmury i spiże, pomnik który wieki żyć będzie w pamięci społeczeństwa.

„Wykonanie swej szlachetnej myśli, zarząd całym swym majątkiem pozostawił ś. p. Roman Ducheński reprezentacji m. Lwowa, czyniąc gminę miasta uniwersalnym swym spadkobiercą. Ten dowód zaufania jest oraz dowodem uznania działalności reprezentacji miasta, uznania górującego nad wszelką krytyką, bo opartego na szlachetnym czynie, bo pochodzącego z przekonania współobywatela, który wykonanie ulubionej, wypielęgnowanej swej myśli, mógł temu tylko powierzyć, kogo za najgodniejszego uważał.

„I ja też przekonany jestem, że każda reprezentacja miasta sumiennie wykonywać będzie opiekę jej poruczoną i że pod tą opieką fundacja będzie się tak rozwijać, by przysporzała ile możności największe fundusze na cele stypendyjne. Podnosząc obecnie zasługi ś. p. R. Ducheńskiego, oddaję publicznie cześć i hołd wielkiej jego cnocie obywatelskiej, którą to cześć panowie przez powstanie oddajecie pamięci jego.“

Następnie wiceprezydent dr. Madeyski jako sprawozdawca, podaje bliższą treść testamentu ś. p. Ducheńskiego, z d. 10. kwietnia r. ., w myśl któ-

---

— I czegoż jest tu się śmiać, proszę wpaństwa. Wiadomo że dziwne koleje spotykają nieraz człowieka.

— Czyż nie czytaliśmy, jak Ulisses błąkał się po świecie niepoznany, choć był królem! A iluż to wielkich rycerzy ze średnich wieków pod skromnym hełmem i w czarnej zbroi, kryli wielkie imiona, i chwałę większą jeszcze! Cóż więc dziwnego gdyby pan Szemerle... był królem jakim... rzekł Jaś podchwytując słowa siostry.

— Nie to, ale jak trubadur z lutnią w ręku wędrował po świecie, szukając swej uwiedzionej kochanki, dodał p. Chityński.

— W tem nic nie byłoby niepodobnego, rzekła Magdusia, pochopna do wierzenia wszystkiemu co tchnęło nadzwyczajnością. Ale proszę was panie Szemerle, kiedy nie chcecie nam odkryć całej tajemnicy swego życia, to opowiedźcie nam ten epizod, którego, który wydrukować kazaliście sami zapewne, więc to nie może już być tajemnicą. A gdy opowiecie, potem, dodała, wskazując na przykrytą farfurkę, potem będą poziomki...

— Nie potrzebuję tej nagrody, choć rzadkością są poziomki na tym stepie. Chcę poprzestać na łasce waćpanny. Gdy potrafię ją mojem opowiadaniem zadowolnić jakoteż i pana podstarościego i jejmość dobrodziejkę, dość szczęśliwym się uczuję.

— Prosimy więc, prosimy waszmości, aby nam opowiedział, rzekli razem i Szamota i pani Chityńska. A waćpaństwo nie przerywajcie, dodał podstaroście do Chityńskiego i Jasia, którzy z sobą po cichu rozmawiali.

— Ja tymczasem będę jadł jagody, rzekł porucznik, wyciągając rękę po farfurkę i drażniącem wejrzeniem patrząc na Szemerlego.

— Przepraszam! rzekła Magdusia usuwając talerz. Jesteśmy w czasie pokoju, nie bitew i wojny. Dziś szturmem nie wolno nawet poziomek zdobywać.

— A serca czy wolno? spytał po cichu porucznik. Zarumieniła się dziewczyna, i zamiast odpowiedzi rzekła do pana Szemerlego:

— No, teraz słuchamy waszmości!

Pan Szemerle odchrząknął, utarł nos, zaczął mówić, a pan Chityński wzruszył ramionami.

(C. d. n.)

…nej to ostatniej woli zapisodawcy, cały dochód z majątku składającego się z dwóch realności, z łaźni parowej, gotowizny złr. 13.133 i w listach zastawnych 32.000, użyty być ma na stypendja dla biednej młodzieży rzemieślniczej.

Stypendja udzielane będą sierotom Polakom lub Rusinom uczącym się w szkole przemysłowej, po 150 złr. rocznie, najwyżej do 20 roku życia. W razie jednak gdyby po przejściu tego wieku, terminator postępem w nauce i moralnością zasługiwał na dalsze poparcie, może być jeszcze na trzy lata wysłany dla kształcenia się za granicą, w jakim celu pobierać będzie po 200 złr. rocznie.

Uniwersalnym spadkobiercą i wykonawcą woli testatora, jest każdorazowa reprezentacja gminy m. Lwowa, powstała z wolnych wyborów. — Gdyby takiej reprezentacji nie było, lub w razie innej nieprzewidzianej przeszkody, zarząd Instytucją stypendyjną Romana Ducheńskiego przejdzie na komitet złożony z prezydenta miasta i sześciu najstarszych wiekiem majstrów rzemieślniczych.

Fundacja nie prędzej wchodzi w życie, aż po wystawieniu z zapisu nowej kamienicy, na co wyznaczono testamentem zł. 20.000.

Zgodnie z wnioskami sekcji, Rada miejska:

1. przyjmuje spadek po ś. p. Romanie Ducheńskim, z zastrzeżeniami i obowiązkami w testamencie z d. 10. kwietnia r. b. bliżej określonemi;

2. zezwala na tymczasowe ulokowanie w Galicyjskiej kasie oszczędności gotowizny zł. 13.233 i listów zastawnych na zł. 32.000;

3. upoważnia magistrat do uiszczenia kosztów spadkowych notarjalnych i skarbowych;

4. zezwala na wypłacenie zapisów w myśl testamentu;

5. do komisji mającej czuwać nad „Instytucją stypendyjną imienia Romana Ducheńskiego", pod przewodnictwem prezydenta miasta, wybiera radnych: Dąbrowskiego, Baurowicza, Zacharjewicza i Kulczyckiego.

W dokończeniu rozprawy budżetowej uchwalono końcowe pozycje funduszów szkolnych, oraz budżety fundacji pod zarządem gminy zostających.

Przyznano prawo obywatelstwa miasta Lwowa p. Janowi Potockiemu za opłatą 100 zł. taksy, oraz udzielono przyrzeczenie przyjęcia do gminy p. Edwardowi Broulard za opłatą zł. 10 i p. Marji Wasilewskiej z uwolnieniem od taksy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. maja.

* Koncert pp. Stanisława Barcewicza i Aleksandra Michałowskiego sprowadził wczoraj do sali Towarzystwa muzycznego bardzo liczną publiczność. Program koncertu był bardzo urozmaicony, w kompozycjach też wybranych do popisu p. Barcewicz ujawnił wszystkie zalety swej wyrobionej techniki, delikatne uczucie i pełny charakter gry swojej. Artysta ten wybornie włada smyczkiem i umie wydobyć ze strun zarówno czyste, jasne i śpiewne, jak i pełne ognia a siły tonu. Nadzwyczajna ta czystość tonów imponuje szczególnie przy podwójnych tonach; passaże, stakkata artysta wykonuje z nadzwyczajną łatwością i ciągłością. Najwięcej jednak zadziwia w grze jego dokładne odczucie charakteru każdej kompozycji, głębokie zrozumienie treści utworu, które pozwala każdemu z wykonywanych numerów nadać odpowiedni koloryt.

Brucha koncert g-moll wykonał koncertant wzorowo i od razu okazał jakiej miary jest artystą, chociaż najwięcej zachwycił słuchaczów odegraniem Schumanna „Pieśni wieczornej", w którą potrafił wlać wiele śpiewności i uczucia, tudzież „Romansem" Żeleńskiego, kompozycją piękną ale nader trudną a wykonaną bez zarzutu. Bazziniego „La ronde des lutins" była koroną koncertu. Tu w grę swoją artysta wlał tyle energii i ognia, że wśród publiczności prawdziwy wywołał entuzjazm. Wywołany kilkakrotnie koncertant, na podziękowanie odegrał z werwą mazurka Wieniawskiego.

Występy p. Barcewicza przedzielał popis jego towarzysza pianisty p. Michałowskiego. P. M. ma nadzwyczaj sympatyczne dotknięcie klawisza i wyrobioną technikę, którą w całem blasku okazał nam w prześlicznej „Campanelli" Liszta. Utwór ten słyszymy u nas często, może za nadto często, ale dopiero p. Michałowski pokazał nam jak właściwie wykonywać go należy i szkoda wielka, że ci z naszych koncertantów, którzy się porywają na wykonanie tej wdzięcznej, ale niełatwej kompozycji nie przyszli posłuchać w jaki sposób gra ją p. Michałowski.

W intermedjach członkowie chóru męzkiego Towarzystwa muzycznego odśpiewali dwa kwartety i przyjęci zostali jak zwykle przez publiczność z żywą szmpatją.

* P. Sienkiewicz (Litwos) jeden z najzdolniejszych naszych powieściopisarzy z młodej generacji, będzie miał jutro odczyt p. t. „Z New-Yorku do Kalifornii." P. S. odbył tam podróż przed paru laty w towarzystwie Modrzejewskiej i właśnie opowie nam jutro swoje z niej wspomnienia. Że będą one zajmujące, sądzić z tego możemy, iż o ile słyszeliśmy, prelegent głównie zajmie się opisem życia Polaków na drugiej półkuli, a i z tego także, że Sienkiewicza „Listy z Ameryki" drukowane onego czasu w pismach warszawskich, cieszyły się ogólnem powodzeniem.

* W drugiej połowie bm. wyjdzie na widok publiczny dziełko opracowane przez A. Nowoleckiego i Wł. Sabowskiego pod tytułem: „Pół wieku pracy". Rys z życia i zasług J. I. Kraszewskiego, z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy jego działalności, z dodaniem spisu chronologicznego pism i dzieł J. I. Kraszewskiego z lat 1829—1879, oraz fotodrukowanego portretu z oryginalnej fotografii.

* W r. 1880 nastąpi we wszystkich państwach cywilizowanych równocześnie spis ludności w myśl uchwał kongresu statystycznego z r. 1872. Obliczono, że w samem państwie austrjackiem będzie do tego potrzeba około 10.000 osobnych, i umyślnie na to wyuczonych funkcjonarjuszów.

* D. 10. czerwca przypada w Tarnowskiem z większych posiadłości wybór jednego posła do sejmu. Upoważnionych do głosowania jest 196.

* We Wiedniu odbyło się zgromadzenie w celu informowania związku tak zwanych patrjotycznych Towarzystw, które noszą pomoc c. k. armiom podczas wojny.

Pod przewodnictwem ministra dr. Stremajera zgromadzili się reprezentanci wszystkich krajów; jako delegaci z Galicji: hrabina Potocka i Siemińska, hr. Stadnicki i Siemiński. Niewiedzieliśmy dotąd o istnieniu prowincjonalnego Towarzystwa patrjotycznego pomocy c. k. armii — choć podczas każdej wojny kraj nasz składa znaczne datki na powyższe cele, owoż zdaje się, że przewodnicy galicyjskiej filii nie umieją wyrobić sobie odpowiedniej autonomii, bo jeżeli kraj ma już dostarczać pieniędzy na ten cel, to niech i niemi administruje, a w razie wojny urządza nie pod kierownictwem Niemców lecz osobne ambulansowe pociągi szpitalne itp., aby z nich korzystały nasi rodacy przedewszystkiem. Na każdym kroku powinniśmy przestrzegać naszej odrębności i zawsze występować jako Polacy, niedość bowiem paradować po Wiedniu w kontuszach.

* Przed kilku dniami w jednej z kawiarni na ulicy Krasickich, spadła kilkoletnia dziewczynka z okna pierwszego piętra, jednak tak szczęśliwie, że się niezabiła choć niebezpiecznie jest uszkodzoną. Z nadchodzącą porą letnią okna w mieszkaniach bywają otwarte, a dzieciom dozwalają się bawić około nich lub nawet siadać na nich, — wzywamy zatem w interesie rodziców o sumienniejsze dozorowanie własnych dzieci i niedopuszczanie w żaden sposób, aby na oknach siadały lub nawet do nich się zbliżały.

* † D. 3. b. m. zmarł w Paryżu Tomasz August Olizarowski, poeta niepospolitego talentu urodzony w r. 1814 na Wołyniu. Należał on do tak zwanej szkoły ukraińskiej, a chociaż wystąpił wtedy, gdy Malczewski, Zaleski, Goszczyński i tylu innych zdawało się wyczerpali już wszystkie kierunki możliwe tej szkoły i wszystkie smutne i dzikie piękności stepów ukraińskich przelali w słowa, wystąpił najpóźniej, a mimo to w jednej chwili zdobył sobie rozgłos, że nie powiemy — sławę. Już jako uczeń szkoły krzemienieckiej licząc zaledwie lat 18 drukował w pismach perjodycznych swoje poezje, w których opiewał Ukrainę i jej mieszkańców. Wystąpiwszy raz w tym kierunku, który głęboko wkorzenił się w jego umysł i później szedł temi szlakami dalej. Jego większe a późniejsze poemata „Zawierucha", Topir góra i „Softy" również na tem tle są osnowane. Talent Olizarowskiego należy do oryginalnych; naśladowcą pomimo to, że tylu miał potężnych poprzedników, nigdy nie był, oryginalność ta nawet często wiodła go na manowce — ale nigdy nie zwalała na kopiowanie. W późniejszych szczególnie czasach, gdy autor „Zawieruchy" zwrócił się ku dramatom okazało się, że niewłaściwą obrał drogę. Jego talentu zakresem była liryka i epika, dramaturgiem nigdy być nie mógł. Zacząwszy od „Wincentego z Szamotuł" są to wszystkie poemata dramatyczne odznaczające się pięknym barwnym językiem, ale dalekie zawsze od głębszej prawdy psychicznej. Mimo to jedna z tragedyj „Bóg nie da" uzyskała nagrodę na konkursie krakowskim. Olizarowski zostawił kilka dramatów w rękopismie; szerszej publiczności znany on jest z wybornego tłómaczenia fragmentu dramatycznego Mickiewicza p. t. „Konfederaci", których jak nam mówiono, dokończył. W ostatnich utworach swoich Olizarowski usiłował sprowadzić poezję na jakieś abstrakcyjne filozoficzne tory. Z tem wszystkiem godzi się powiedzieć, że z Olizarowskim traci literatura nasza współczesna jednego z bardzo utalentowanych i oryginalnych poetów, i śmierć jego tem większy żal wywołać dziś powinna, gdy o oryginalność w poezji tak trudno.

— **Wóz tryumfalny Sobieskiego.** Ciekawy szczegół wznowiły teraz dzienniki niemieckie, powtarzając z *Pomorzańskiego dziennika ludowego* (1846) następujący artykuł: „Kiedy król polski, Jan Sobieski, wyswobodził Wiedeń w dniu 12tym września 1683 r. od Turków, oblegających to miasto, odbył swój wjazd tryumfalny w drogocennej karocy. Na prośbę pewnego kościoła czeskiego ofiarowano mu ją na własność. Podczas siedmioletniej wojny pruski jenerał v. Kleist wóz tryumfalny króla Jana III uwiózł z Czech razem z innemi zdobyczami wojennemi i przechował go w swojej lennej majętności Raddatz w pobliżu Nowego Szczecina. Czescy mnisi zwrócili się do Fryderyka Wielkiego z prośbą o zwrot kosztownej pamiątki, co im też przyrzeczonem zostało. v. Kleist dowiedziawszy się o takiem postanowieniu króla, wpadł na wykrętny pomysł zatrzymania swojej zdobyczy; rozkazał tedy karocę przepiłować na pół, dolną część w miejscowym kościele umieścić jako ambonę, górną zaś jako baldachim nad nią i w ten sposób powstała oryginalna pamiątkowa kazalnica. Dowiedziawszy się Fryderyk o tak szlachetnym użytku z tryumfalnego wozu zwycięzcy z pod Wiednia, rozkazał pozostawić go w swojem miejscu, gdzie się dotychczas jeszcze znajduje.

— **Małżeństwo Gogola.** Czasem brak kropki nie pozwala odgadnąć znaczenia myśli. Dyrektor teatru w Irkucku zażądał nowej sztuki. Posłano mu: „Małżeństwo" Gogola. Dyrektor odpisał, że sztukę wystawi, ale prosi o nazwisko autora... brak kropki po rzeczowniku tytułowym, był jedną przyczyną nieporozumienia, a drugą jak „Herold" nadmienia, że biedny dyrektor nie wiedział o istnieniu Gogola. Zanim objaśnienie nadesłano, sztukę przedstawiono p. t. „Małżeństwo Gogola" przypisując jej autorstwo Turgeniewowi.

Gospodarstwo przem. i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1879. zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (Dok.)

na **50** złr. z kuponami: nr. 1099 2354 4322 5400 5926;

na **100** złr. z kuponami:

nr. 7879 7908 11111 17670 19570 20514 21282 24458 30241 30846 33337 36481 38272 46038 46408;

na **500** złr. z kuponami: nr. 2596;

na **1000** złr. z kuponami: nr. 1451 8118 12283 23707;

na **5000** złr. z kuponami: nr. 1915;

i lit. A. nr. 2934 na 200 złr., nr. 8539 na 200 złr., nr. 8998 na 400 złr., nr. 9817 na 200 złr;

3. Już dozwolona amortyzacja przy obligacjach;

na **50** złr. z kuponami: nr. 313 1034 1344 1450 1718 1743 2518 4068 4411 4638 5378;

na **100** złr. z kuponami:

nr. 555 2103 2128 3832 4176 4466 4467 5135 5180 5999 6000 6001 6002 6957 7257 11164 11345 11964 12774 13566 14049 14197 15350 15371 15372 15373 15374 15962 15963 15964 15968 15969 16761 16768 17155 17156 17157 17252 17273 17274 17275 17564 17585 18109 18141 18230 20511 20512 20534 20572 20574 21188 21313 24088 24239 24570 24915 25735 26779 26780 28461 30231 30232 30233 32417 39339 39438 39439 40313;

Na **500** złr. z kuponami:

Nr. 974 1269 1395 1903 2092 2885 3263 3980 4440 4527 7005 7486 7488;

Na **1.000** złr. z kuponami:

Nr. 262 2136 3202 3383 3454 3455 3804 3829 4324 4326 8396 10564 10565 10566 10567 11040 11511 11512 11513 12429 14509 16166 16409 17097 19377 26414 26548;

i lit. A.

Nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na zł.
660	900	2365	1260	4108	600	4923	200
1372	2960	2959	4000	4109	50	5065	130
1373	430	3531	10200	4913	300	5181	150
1732	3400	3532	50	4914	50	5275	50
2361	800	3631	1900	4921	100	5302	150
5443	6300	6371	100	7296	200	8345	200
5619	600	6412	200	7406	200	8376	1150
5709	200	6542	300	7446	200	8423	200
6179	2000	6773	1000	7627	700	8564	100
6180	2000	7131	50	7920	100	8781	200
8826	200	9344	200	9991	600	11406	600

Z c. k. namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.

Lwów dnia 30. kwietnia 1879.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W dzień stracenia Dubrowina, tajny komitet rewolucyjny, plakatami rozlepionemi na wielu domach a nawet na latarniach przed carskim pałacem zimowym, zapowiedział powszechną żałobę. Mnóstwo ludzi przybrało ją istotnie i policja nie mogła sobie dać rady z aresztowaniami.

Wiedeń d. 8. maja. Posiedzenie Izby posłów. Wnioski komisji budżetowej do zamknięcia rachunkowego za r. 1877 zostały przyjęte. Wniosek p. Schönerera, aby zganić rozporządzenie ministra rolnictwa z d. 11. maja 1877, odrzucono. Projekta co do nawodnienia okolic Monfalcone i wybudowania Nadbrzeżnej kolei dunajowej (pod Wiedniem) przyjęto po wywodach ministra handlu, że kolej ta jest potrzebną z ogólnych względów państwowych, dla pomożenia handlowi zbożowemu.

Wersal d. 8. maja. Senat odbył dziś krótkie posiedzenie. Zapowiedziane przez legitymistów interpelacje częścią cofnięte, częścią odroczone zostały. — Grevy podpisał dekret, ułaskawiający 440 komunistów.

Petersburg d. 8. maja. Wbrew doniesieniom dzienników zagranicznych konstatuje się, że twierdza Piotropawłowska nie wystarcza na 400, a cóż dopiero na 4.700 więźniów. Z uwięzionych w niej nikogo nie wywieziono do Kazania. Aresztowano tylko trzech oficerów; aresztowania całych rodzin wcale nie było. Pogłoski o mającej nastąpić abdykacji cara na rzecz następcy tronu są z gruntu fałszywe.

Londyn d. 8. maja. Do „Timesa" donoszą z Gundamak dnia dzisiejszego: Jakub chan wraz z kilkoma dostojnikami i członkami swojej rodziny przybył do obozu angielskiego.

Darmsztadt d. 8. maja. Ks. Battenberg wyjechał dzisiaj do Liwadji.

Belgrad d. 8. maja. Dzisiaj podpisany został prowizoryczny traktat handlowy z Włochami na podstawie najwyższego uwzględnienia według zasad traktatu z Anglią zawartego.

Berlin d. 8. maja. Posiedzenie parlamentu niemieckiego. Komisarz związkowy Burchard oświadcza co do handlu tranzytowego, że po dokładnem zastanowieniu się niepodobna wyjść poza dotychczasowe ułatwienie tego handlu. P. Lasker daje pogląd na przebieg nowej polityki cłowej; pismo Bismarka do br. Thungena uważa za program agrarystowski (uwzględniający tylko rolnictwo; p. r.) i rozbiera doniosłość onego agitacyjną; występuje przeciw nakładaniu opłat na żywność; przystaje na sumy, potrzebne do zastąpienia dodatków matrykularnych (składanych przez pojedyncze państwa Rzeszy na wydatki wojskowe; p. r.), ale jedynie w zamian za nadanie parlamentowi istotnego, a nie pozornego tylko prawa kontroli.

Minister Hofman, zbijając Laskera, podnosi, że przy reformie podatkowej stoją na pierwszem miejscu interesa przemysłu własnego, a dopiero na drugiem interesa eksportowe. — Bismark odpycha zarzuty Laskera: Nie zasłużyłem na nie, gdyż ja bronię cierpiącej części ludu. Nie może to podnosić naszej powagi, gdy mię p. Lasker o niewiadomość ustaw kraju obwinia. Ja pragnę przywrócić starą politykę Związku cłowego i łącznie z tem zreformować taryfy kolejowe. Obecne taryfy kolejowe są premium na import i prawdziwym rakiem dla naszego przemysłu. Obstaję przy całym moim programie, mimo że niektóre pozycje cłowe radbym widział inaczej ułożone. Niestety jednak sam wszystkiego dopiąć nie jestem w stanie.

P. Windhorst przemawia za miernemi cłami ochronczemi, a tylko warunkowo za cłami finansowemi, tj. aby zwyżki ich nie użyto na podwyższenie etatu wojskowego i na ziszczenie projektu kolei państwowych (zakupienie przez państwo wszystkich ważniejszych kolei; p. r.) — Prezydent Forckenbeck wyjaśnia wywody Laskera; ataki jego były może ostre, ale nie obrażające — Bismark: Dziękuję p. prezydentowi; szanuję wyrok jego; ale jako prezydent Pady związkowej mam mój sąd własny, nie mam przeto nic dodać, ani też cofnąć.

Zabrał potem głos p. Mosle; a p. Lasker ubolewał, iż Bismark się był oddalił, któremu zapewne mylnie treść jego mowy podano.

Madryt 8. maja. Arcyksiążę następca Rudolf powrócił dziś w południe z polowania, i przyjmował ciało dyplomatyczne. Jutro udaje się do Escurjalu, a w poniedziałek do Sewilli.

Paryż 9. maja. Rada miejska odrzuciła uwolnienie reprezentantów państw obcych od opłaty konsumcyjnej.

Praga, 9. maja, W klubie młodoczechów zawiadomił Gregr, że klub krajowy powziął uchwałę, na mocy której w okręgach miejskich i wiejskich żaden członek szlachty nie ma kandydować.

Lwów, z Izby handlowej, 9. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	234 —	236 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	131 75	134 25
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 —	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	224 —	228
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88 25	89 25
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	88 25	89 25
Banku hipot. galic. 6 pct.	93	93 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 75	95 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 75	91 50
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 —	90 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	93 75
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski	9 57	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 40	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 8. maja 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	173.—.	Węgier. kred.	239.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	114.25
Unionsbank	77.—.	Kolej Kar. Lud.	234.75
Nordbahn	222.50.	Kolej Połudn.	77.75
Kolej Alföld.	129.75.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	133.—.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. communn.	114.75
Węg. obl. p. w zł.	73.50.	Galic. indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	162.—.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	92.62.	Kolej Państw.	265.—
Bankverein	119.25.	Ros. rubel pap.	1.12¾
Losy węgier.	102.40.	Marki niemieckie	57.82
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń d. 9 maja.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	260.20	Anglo-Austrjackie	114 50
Kolei Kar. Lud.	235.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.37½
Rosyj. banknoty	1.12¾		

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 8. maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	194.90	Akcje kredyt.	450.50
Lombardy	135 50	Galicyjskie	102 70
Kolei Rumuńs	30 —	Austrjackie bankn.	173.40

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 25	88 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25	81 75

Lwów d. 9. maja 1878.

Przyjechali dnia 9. maja 1879.

HOTEL ZORZA: St. hr. Badeni z Radziwiłłowa. M. hr. Krasicki z Laszek. K. Kohtscher z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Michalewski z Krownik.

HOTEL LANGA: H. Gehorsam z Wiednia. A. Negele z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Schaefler z Sambora. Dr. J. Blumenfeld z Radowiec. W. Błażowski z Drohobycza. J. Pogonowski z Rzeszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Berezowski z Odessy. W. Gryglewski z Dzikowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Füller z Rozdołu. J. Konopacka z Bukaresztu.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy. o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Wiedeń 7. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	66 50	66 65
„ „ w srebr. 5 „	67 30	67 45
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 75	117 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	125 25	125 50
1860 „ 100 „ „	131 25	131 75
1864 „ 100 „ „	162	162 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 25	143 75
Renta złota 4 prot.	78 80	78 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 40	89 80
Bukowińskie	85 —	85 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 05	93 20
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	108 —	108 25
Węgierska poż. po 100 złr.	108 25	108 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	115 —	115 40
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	261 —	261 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	240 50	240 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	818	820
Unionbank po 100 złr.	77 25	77 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	112 —	112 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	119	119 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	45	46
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	128 50	129 —
Dniestrzańskiej „ „ „	572	573
Elżbiety „ „ m. k.	179 50	180
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2223	2228
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	140 50	141 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	235 25	235 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	132 75	133 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	126 —	126 50
„ „ lit. B. po 200 „	61 —	61 10
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 —	181 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	98 50	99 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	265 50	266 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 90	78 20
Tramway wied. po 170 zł.	188 25	188 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	96 25	96 75
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	124 75	125 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	119 75	120 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 75	115 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 25	99 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 25	88 75
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	93 —	94 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 —	95 —
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 10	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	76 50	76 90
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 75	78 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	81 75	88 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	96 25
„ em. 1862 5 prot.	94	— —
„ em. 1870 5 „	90	90 50
„ em. 1872 5 „	95 25	— —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 50	104 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 —
„ II. em. 5 pro.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	100 25	100 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 20	88 60
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 75	86 25
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 —	78 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	74 50	74 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	84 50	85 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84	84 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	83 50	84 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	[illegible]	71 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	173	174
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakkowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 10	17 40
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	47 25	48
St. Genois po 40 złr. m. k.	39 25	38 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	34 25	34 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 20	57 3
Frankfurt 100 mark	57 20	57 3
Hamburg 100 mark	57 20	57 3
Londyn 100 funt. szterl.	7 10	117 3
Paryż 100 franków	46 60	46 55

Z dniem 15. maja b. r.
otwarty zostanie

Zakład wodoleczniczy
(hydrjatyczny)
w Sassowie,

położony o milę od kolei (stacja Złoczów) w miłem ustroniu śród pięknego parku i paromilowych szpilkowych lasów. Przez urządzenie nowej studni przy zakładzie, załatwiono stanowczo kwestję wodną, zakład zaopatrzony aż do zbytku w wyborną wodę.

Z nowych nabytków wodoleczniczych znajdą zastósowanie w tym roku łóżka parowe systemu Riklego i skrzynie Steinbachera, niemniej też kąpiele elektryczne i słoneczne w połączeniu z mleczną i powietrzną kuracją.

Zakładowa traktyjernia nie pozostawia nic do życzenia. 2432 2—3

Kierownictwo lekarskie obejmuje znany zaszczytnie wodolekarz specjalista **dr. Wenanty Piasecki**, prezes towarzystwa hydropatów, który udzieli bliższych informacyj przed 15. maja we Lwowie ulica Halicka l. 41, zaś po rozpoczęciu sezonu w Sassowie.

Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, przesyła na ofrankowane zażądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109. wydania 2187III 2 ?

„Dra Airy metody naturalnego leczenia“,

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.

Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha
we Lwowie

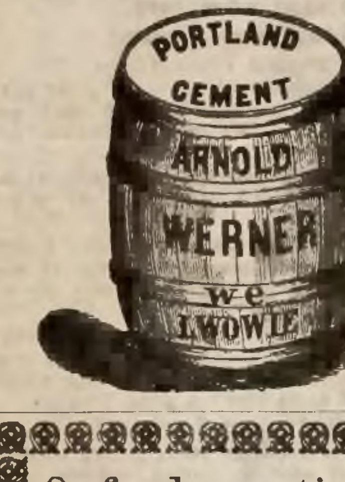
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2097 5—?

Domowe apteczki
homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Rożnawa
klimatyczne miejsce kuracyjne
Otwarcie 15. maja.
Dr. Wieseltier,
lekarz kąpielowy

udziela wszelkich objaśnień tyczących się zakładu do 10. maja we Wiedniu, Bauernmarkt 11. 2048



Oxford szyrting i Oxford płótna
kolorowe na koszule

w cenie metr 40 50 60
łok. 24 30 36

najlepszy prawdziwy angielski metr 80 ct., łok. 48 ct.
poleca w wielkim wyborze

Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.

Na żądanie posełam próbki, zlecenia na prowincji uskuteczniam za pobraniem

Karol Gruchol. 2203 5—6

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 17—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „
5½ „ „ 90 „

Wszystkie 6procentowe asygnaty kasowe, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

2174 5—7 **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Oleje skalne,

surowe i rafinowane, te ostatnie koloru złoto-żółtego, prawie bez cienia niebieskawego i bezwonne, dostarcza

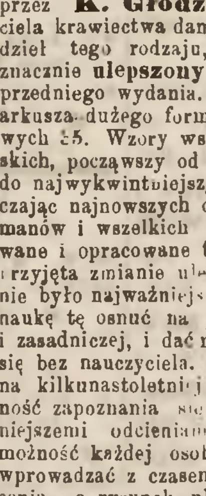
A. Schultze & Comp.
2076 1—3 **Halle a/S.**

Folwark

do wydzierżawienia od św. Jana ze wszelkiemi gospodarczemi zasiewami, z pięknemi ogrodami owocowemi i warzywnemi, odpowiednie pomieszkanie wraz z budynkami ekonomicznemi, polami, łąkami i rozległemi pastwiskami, pod korzystnemi warunkami w okolicy Sambora. — Bliższe szczegóły pod literami **A. R.** poste restante, Sambor. 2443 1—1

Figury do wodotrysków
z lanego cynku, wyrobu

Aug. Kitschelta spadk.



c. k. dostawca dworu.
SKŁAD 1986
we Wiedniu,
I. Kärntnerstrasse 46.
(Heinrichshof.)
FABRYKA
we WIEDNIU
VIII. Laudongasse 36.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.
Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Nieobojętną zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż z **początkiem maja** opuści prasę dzieło pod tytułem:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich,

2400 **wydanie 4.** 4 6

przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzedniego wydania. Obejmuje tekstu 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 25. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukień, do najwykwintniejszych strojów, niewyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmianie ulegz nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownej i zasadniczej, i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się u szczym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nie umiejąca wcale rysować wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6.000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinią o zakładach jego egzystujących w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod nr. 13, w których prowadzi się nauka kroju i **szycia**. Cena dzieła 4 zlr. — Linijki dawne służą do tego dzieła.



Tord-Boyaux niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17 — We Lwowie wap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse,

1881 6—26



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2177 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obwód piersi i grzbieta pod ramionami, 2. obwód talii, 3cia objętości bioder, 4ta długość od miejsca podramionami do bioder. Miarę należy brać po sukni.

W kom'sie księgarni
F. H. RICHTERA we Lwowie
wyszło:

O pielęgnowaniu kwiatów

w pokojach, na balkonach i oknach.
Cena 40 ct., z przesyłką poczt. 45 c.
2556 3—3

Poszukuje się 2075 1—1

Folwark

o 50, 100—200 morgów pszennej gleby do wydzierżawienia od **1. czerwca lub lipca t. r.** Oferty pod adresem: „Dzierżawa“ poste restante, Przemyśl.

Swieże masło majowe,

mało solone, tak dworskie jakoteż chłopskie, kupuje regularnie co tygodnia za pobraniem i uprasza o podanie cen

2077 1—1 **A. L. Mohr.**
Ottensen b. Hamburg.

Dobra do sprzedania

613 morgów obszaru w dwu folwarkach z propinacją, nad rzeką spławną 1½ mili od kolei, przy gruncie zostaje niespłacona reszta pożyczki z Towarzystwa kredytowego w pierwotnej sumie 27 00 zł. zaciągniętej Bliższe wyjaśnienia u adwokata Skwarczyńskiego l. 31. przy ulicy Wałowej we Lwowie. 2431 2—3

PROSPEKT.

PISMO ILLUSTROWANE DWUTYGODNIOWE DLA KOBIET,

MODY PARYZKIE

zaczęło wychodzić od 1 kwietnia r. b.
pod redakcją
Stefanii Małaszkiewicz, w objętości wielkiego arkusza o 8 stronnicach.

Zawierać będzie najświeższe i najgustowniejsze **mody paryzkie** z objaśniającym tekstem, prócz tego rycinę kolorowaną tablicę kroju formatu wielkiego arkusza i naturalnej wielkości, fasony wycinane z cienkiego papieru. Te ostatnie sprowadzane wprost z Paryża z najsławniejszego zakładu Wortha dadzą rękojmię dobrego smaku i wytwornego gustu, ułatwią nawet najmniej obeznanym sposób krajania i wykonania według najświeższych modeli: sukien, okryć i ubrań dziecinnych.

W późniejszych numerach postaramy się o część literacką, jaką za najstosowniejszą dla naszych czytelniczek uznamy.

Obecnie dajemy **premium bezpłatne,** powieść w ?ch tomach, przez Sewerusa Justusa pod tytułem:

„DIANA“.

Powieść ta załączona będzie do każdego numeru w dodatkach dwuarkuszowych ścisłego druku, później dołączone będą powieści: *Spilhagena, Octave Feuilleta, Dawdeta, Malote, Dickensa, Wernera, Marlity* i wielu innych.

Drugie nadzwyczajne bezpłatne premium poemat **„Marja Malczewskiego“,** otrzymają ci prenumeratorzy, którzy wniosą z góry półroczną przedpłatę. Wydanie to w bardzo ozdobnej oprawie na welinie z wydrukowaniem nazwiska prenumeratora — osobno sprzedawanem nie będzie.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie rocznie 8 złr., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.
Na prowincji: rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie 4 zł 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct

Przedpłatę przyjmuje KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, jak również agentury i kantory księgarskie. 2155 3—3

Redaktorka *Stefania Małaszkiewicz.* Wydawca *W. Gancarczyk.*

Najnowsze materje wełniane

łokieć od **24** centów i wyżej, oraz **Perkale, Oxfordy,** KRETONY, ZEFIRY i SATYNY
poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3. 2:14

Zmiana lokalu.

Jeneralna Reprezentacja
BANKU
wzajemnych ubezpieczeń

„SLAVIA“

ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1. maja b r. **przeniesione** zostały biura tejże pod **L. 16. ulica Kopernika.**

Ubezpieczenia życiowe, ogniowe, gradowe przyjmuje w każdym czasie pod najkorzystniejszymi warunkami. Oddział kredytowy i pożyczek hipotecznych rozszerzony.

Niezamówione przedruki nie będą opłacane. 2441 1—1.

Specjalności
w aptece pod „Murzynem“ (Józef Weiss)

unter den Tuchlauben, **Nr. 27** we Wiedniu.

PREPARATY z VASELINY.

Vaselina, którą się wydobywa z **wosku ziemnego** i z **odpadków**, pozostałych przy **rektyfikacji nafty**, dotąd **najczystszy i najszlachetniejszy materjał tłuszczu**, znajdujący się w handlu, gdyż **weselina jest chemicznie zupełnie czystą, wolną od wszelkich kwasów** i wszelkiej innej **nieczystości**.

Vaselina posiada wyśmienite własności, działające na organa skórne **rozmiękczająco, orzeźwiająco, podnosi tychże czynność i życiodajność.** Jest to **najpyszniejszy środek toaletowy dla pań**, czyni **pudr i róż** niepotrzebnym, które **skórę wysuszają**, i **czynią ją żółtą, fałdzistą i zwiędłą.** Usuwa każdą słabość naskórną i działa **odmładzająco i upiększająco na płeć.** — Opinie i świadectwa, wydane przez c. k. chemika sądowego *Kletzińskiego we Wiedniu*, od lekarza jeneralnego, profesora *dr. Bardeleben w Berlinie*, od profesora *dr. Esmarch w Kiel*, od profesora *Chandler w Nowym Jorku* i t. p.

ZŁOTA KREMA z VASELINY.

Takowa przewyższa glicerynę, jakoteż wszystkie tłuszcze i oleje, jako środek działający rozmiękczająco do konserwowania skóry, gdyż czyni skórę nadzwyczaj gibką, delikatną i białą. — Cena słoika 60 ct.

POMADA z VASELINY.

Takowa jest tak dobrze środkiem na porost włosów, jakoteż środkiem toaletowym do utrzymania w czystości głowy, albowiem wszelkie chorobliwe wydzielania się na głowie, a to: parple, łupież, pryszcze i t. p. natychmiast usuwa, a tem samem przyczynia się właściwie do obfitego porostu włosów. — Cena słoika 60 ct.

MYDŁO z VASELINY.

Dzisiaj jest najlepszem mydłem pod każdym względem. Zawiera w sobie 20% najczystszej Vaseliny. — Sztuka 50 ct.

MAŚĆ z VASELINY.

Jedyne w swej skuteczności na wszelkie rany, liszaje, cyraki, zgniecienia i t. p. Cena słoika 60 ct. 1807 5—6

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Iwonicz 17. kwietnia 1879.

Napełnianie flaszek wodą jodową rozpoczęto dziś pod nadzorem lekarza zdrojowego Wgo **Dr. Adama Świrskiego** za pomocą sprowadzonego z c. k. nadwornego zakładu Wgo Ryszarda Mancha w Wiedniu wynalezionych, dla Iwonicza specjalnie zastosowanych maszyn, które dozwalają nie na szczelne przykrycie źródeł, zabezpieczają takowe od wszelkich naleciałości, pyłu i organicznych części, a szczególniej zatrzymują ulatnianie się kwasu węglanego.

Zamówienia na **wodę i tejże przetwory chemiczne** jako to: **sól, ług i muł** przyjmuje, cenniki broszury i opisy rozsyła franco.

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego *w Iwoniczu.* 2336 3—3

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 1. czerwca

W Winnikach
na świeżem powietrzu jest

ładne pomieszkanie

o 3 pokojach z kuchnią i ogródkiem, bardzo tanio do wynajęcia od 15. czerwca.

Bliższa wiadomość u Kutowskiego w Winnikach (pode Lwowem). 2428 2—3

Cukier

najpiękniejszy, głowami po 48 ct. kilo
średni, ładny, „ „ 46 „ „

Kawa i Herbata

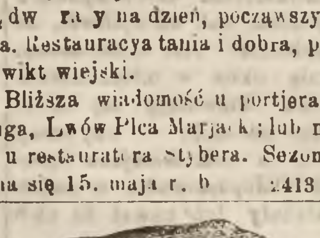
po starych cenach **najtaniej** w handlu

St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Pomieszkania letnie
w Pustomytach

koło Lwowa, przy pierwszej stacyi kolei Albrechta. Pokoje umeblowane po nader niskich cenach, okolica lesista i malownicza, las szpilkowy w pobliskości kąpiele rzeczne, później i siarczanne. Pociągi kursują dwa razy na dzień, począwszy od 15. maja. Restauracya tania i dobra, przeważnie wikt wiejski.

Bliższa wiadomość u portjera hotelu Langa, Lwów Plac Marjacki; lub na miejscu u restauratora Stybera. Sezon rozpoczyna się 15. maja r. b. 2413 2—3



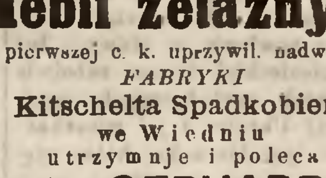
Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej *FABRYKI*
A. Kitschelta Spadkobierców
we Wiedniu
utrzymuje i poleca

ED. GEBHARDT
we Lwowie 2317

przy placu Marjackim l. 7.
a mianowicie łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy i fotele,
meble i krzesła ogrodowe po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 73 78

Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptec T. Golichowskiego W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Budzińska woda gorżka
„Victoria“

Woda ta mineralna zawiera podług urzędowych analiz i orzeczeń najsławniejszych tegoczesnych lekarzy i chemików (Roscoe, Balló, Fresenius, Liebig ec.)

580 gramów

rzeczywiście skutecznych składników w 10.000 częściach wody.

Tak wysoką cyfrę stałych części nieokazało dotychczas żadne, ani krajowe, ani też zagraniczne źródło wody gorżkiej.

Budzińska woda gorżka „Victoria“ jest zatem **nieprześcignioną** w skutkach przeciwko cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniom, dolegliwościom organów brzusznych etc. etc.

Najsławniejsi lekarze wiedeńskiego i krakowskiego uniwersytetu polecają wyłącznie wodę gorżką „Victoria“. Wodę tę wypróbował też w ostatnim czasie lwowski szpital powszechny i oświadczają dyrektor szpitala W. dr. Głowacki i prymarjusz W. dr. Widmann:

„Próby robione wodą budzińską źródła Wiktorji dały świetny wynik. — Woda przeczyszcza bez dolegliwości, nawet w małych dawkach, szybciej, niż inne wody tego rodzaju.“

Wodę tę świeżo napełnioną dostać można we wszystkich handlach i aptekach sprzedających wody mineralne, a do hurtownej sprzedaży w składach W. Mendrochowicza, jakoteż Wiktora Goldbauma we Lwowie.

Objaśnienia i prospekta udziela, ustanawia składy i wykonuje obstalunki: **Dyrekcja rozsyłki źródła „Victoria“ w Wiedniu,** lub też zastępca tejże p. **H. Winiarz we Lwowie.** 223 7 12

Tłumoki Gumowe

zabezpieczające przeciw mólom.

Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia wszelkiej odzieży

futrzanej, wełnianej

i każdej innej uszkodzeniu przez mole podlegającej.

Tłumoczki te odznaczają się **wieloletnią trwałością.** Cena ich nie jest wyższa od kwoty, którą się zazwyczaj za **jednoroczne przechowywanie** futer opłaca, a dają przez **absolutnie hermetyczne zamknięcie, które rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza**

absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem przez mole.

Tłumoki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących czterech rozmiarach:

	Szerokość.	Długość.	Cena.
Nr. 1.	40 Cmtr.	50 Cmtr.	1 zł. 50 ct.
Nr. 2.	45 „	60 „	2 „ 25 „
Nr. 3	50 „	70 „	3 „ — „
Nr. 4.	55 „	80 „	3 „ 75 „

Tłumoki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone. 2324 5—6

Puszka masy gumowej do zalepiania 25 ct.

Jedyny i wyłączny skład Tłumoków przeciw mólom w aptece pod „węgierską koroną“ J. PIEPESA we Lwowie, plac Bernardyński.

Juljusza Schaumanna.



Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy długoczasowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelki go rodzaju, zołzom, wolu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji.

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej apteki w Stockerau, w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera, J. Beisera, w Drohobyczu L. Dobrzynieckiego, w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittera & Co.

Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem. 2035 2—10

Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń

„CONCORDIA“

zaprasza P. T. Wnych właścicieli dóbr i dzierżawców do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ziemiopłodów

od gradobicia
(założone w roku 1867.)

pod korzystnemi warunkami i umiarkowanej premji przez ścisłą rzetelność zarządu, osobne dla każdego działu ubezpieczeń znaczne fundusze i przez **wypłacanie punktualne** mnogiej ilości szkód **[nawet największych]** zyskało sobie nasze Towarzystwo dobrą sławę od wielu lat i tem samem daje rękojmię **szybkiego i rzetelnego zadowolenia** P. T. ubezpieczających.

Taryfy premji, ceny maksymalne, blankiety na wnioski itp. udziela chętnie każda ajencja CONCORDJI na prowincji jakoteż podpisana Reprezentacja we **Lwowie** przy placu **Trybunalskim**

Reprezentacja
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
Jakób K. Lewicki.

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych

MANUFAKTÓW

poleca na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 52 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 52, 85 złr. 1 do 1.10, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmierowych,* gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille, modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*

Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich modnych kolorach po 9.50, 12 , 16 —, 20; tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. — Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien niciarnych i creas, pościeli, oxford, kretonów*, pokryć na *meble, adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nader tanich cenach.

Skład fabryczny doskonałych franeuskich staników, w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *En tout cas* z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, w najnowszych fasonach od 2 zł., 2.50, 3 do 8 zł. — Wielki skład **bielizny damskiej,** wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 8—14

Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco*. Zamówienia za zaliczeniem. **Skrócony adres:**

CARL HEIM, Wien, I., Schulerstrasse 3.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera. W Staninisławowie apt. F. Stechera.

WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych,

poleca co dni 14 świeży transport

handel Karola Ballabana
we Lwowie 2141 4—8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.